Nr 73. Kraków, Środa 30 Marca 1904. Rok XXIII

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 6 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Koposza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Zwycięstwo sprawy polskiej.

**Kraków**, 29 marca.

Wynik procesu ks. kardynała Koppa przeciwko „Górnoślązakowi“ nazwaliśmy już wczoraj walnem zwycięstwem ruchu polskiego na Śląsku. To nasze zdanie podziela dziś nietylko cała prasa polska zaboru pruskiego, lecz także mnóstwo organów niemieckich tak w Rzeszy niemieckiej, jak i w Austryi. Proces bytomski obudził w szerokich kołach zainteresowanie, jakiego od czasu Wrześni nie wywołała żadna inna sprawa polska. Bardzo trafnie ocenia jego znaczenie także w drugim numerze, wobec cofnięcia skargi przez ks. Koppa, zacytowany przez nas już wczoraj berliński „Tageblatt“. „Po moralnej klęsce — pisze ten dziennik — jaką poniósł kler górnośląski podczas procesu, nastąpiła teraz także klęska formalna. Jaką szkodę wyrządzi ona niemczyźnie, dziś jeszcze w całej rozciągłości ocenić się nie da. To atoli pewna, że jest to tryumf radykalnej partyi polskiej, który większą korzyść przyniesie Polakom, niż cała taktyka germanizacyjna kleru śląskiego przyniosła Niemcom“. „Tageblatt“ oburza się na teroryzm kleru górnośląskiego i wyraża nadzieję, że kardynał Kopp wysnuje odpowiednie konsekwencye z tego procesu i położy koniec wszelkim tego rodzaju zapędom duchowieństwa. W podobnym sensie i duchu przemawiają także inne pisma niemieckie.

I kardynał Kopp już częściowo wysnuł konsekwencye z procesu. Jest to zbyt dobry polityk, zbyt zręczny dyplomata, iżby nie miał był zrozumieć, czem groziłaby ta sprawa, gdyby mimo przerażających faktów nadużyć duchowieństwa, jakie wyszły w niej na jaw, skończyła się skazaniem oskarżonych redaktorów na wysokie kary. Skwapliwie więc pochwycił rękę, podaną mu do zgody. Jak się bowiem dziś dowiadujemy, inicyatywa do umorzenia procesu wyszła od oskarżonych, a właściwie od posła Korfantego. Młody ten, lecz bardzo wytrawny w swoim zakresie działania poseł, uznał za stosowne nie zrywać ostatnich mostów, łączących jeszcze wrocławską władzę duchowną z ludem górnośląskim. Widząc więc wielkie zakłopotanie na twarzy reprezentanta kardynała, ks. radcy Buchmanna, zbliżył się do niego i zaproponował mu polubowne załatwienie sporu. Ks. Buchmann doniósł o tem do Wrocławia — a odwrotnie niemal nadszedł telegram kardynała, żądający zawieszenia procesu. Widocznem jest, że kardynał Kopp pragnął przedewszystkiem salwować s i e b i e. — Oświadczenie, jakie w zamian za cofnięcie skargi zamieszcza „Górnoślązak“, odnosi się tylko do jego osoby. Ks. Kopp żądał jedynie, aby publicznie stwierdzono, że on nie dawał duchowieństwu instrukcyj do t e g o r o d z a j u brutalnego zwalczania ruchu polskiego, a dalej, że między nim a rządem nie istnieje tajny układ, mocą którego księża, starający się o probostwa, zniewoleniby byli poddawać się egzaminowi co do swych uczuć i zapatrywań narodowo-politycznych. Zarzutu tego rzeczywiście też nie udowodniono, bo w braku dotyczących dokumentów udowodnić go nie było można. Strona oskarżona mogła więc bez moralnego uszczerbku przyjąć ten warunek. — W zamian za to odniosła przecież inne wielkie zwycięstwo. Obrońca jej adwokat S e y d a mógł śmiało przed sądem, mimo protestu przewodniczącego, skonstatować, że proces odsłonił „bezsprzecznie brzydki obraz działalności pewnej części duchowieństwa śląskiego, obraz, który nawet na zastępcy ks. Koppa wywarł przygnębiające wrażenie“; co więcej, mógł oświadczyć, że ks. kardynał uwierzył zapewnieniu „Górnoślązaka“, iż tak on, jak i reprezentowany przez niego ruch narodowy, n i e s p r z e c i w i a s i ę z a s a d o m k a t o l i c k i m. Jest to przecie nie mniej, nie więcej, jak f o r m a l n e o d w o ł a n i e o w e g o l i s t u p a s t e r s k i e g o k s. K o p p a, w y m i e r z o n e g o p r z e c i w k o n a r o d o w e j p r a s i e p o l s k i e j n a Ś l ą s k u.

Już to moralne zwycięstwo wynagradza najzupełniej częściowo cofnięcie zarzutów, podnoszonych przez stronę oskarżoną. Większem zapewne jeszcze, i to nietylko moralnem, będą dalsze konsekwencye procesu. Dziś nawet w kołach skrajno-katolickich, broniących bezwzględnie władzy duchownej, przeważa przekonanie, że w stosunkach kleru śląskiego do ludu musi nastąpić radykalna zmiana, jeśli i Kościół nie ma ponieść ciężkiej szkody. „Sprawa katolicka — pisze klerykalny „Kuryer Poznański“ — znajduje się dziś w p o n i ż e n i u i ż a ł o b i e, w żałobie nad zastępem kapłanów, którzy dla ś w i e c k i c h spraw nadużywali godności swej najwyższej władzy i sprawowania sakramentów w Kościele bożym“. — Do tego przekonania doszedł widocznie także sam kardynał Kopp. Z jego listu, wystosowanego do adwokata dra Seydy, przebija wyraźnie, że i on przeraził się skutków obecnego systemu.

Z podejrzenia atoli, że system ten był j e g o systemem — oświadczenie „Górnoślązaka“ oczyścić go nie zdoła. Chociażby nawet faktem było, że formalnych instrukcyj do zwalczania ruchu polskiego ks. Kopp nie dawał, to już stanowisko, jakie zajmował we wszystkich sprawach polskich, mogło uprawniać kler śląski do mniemania, że gnębiąc lud polski za jego uczucia narodowe, działa w myśl intencyj swego zwierzchnika. Moralna odpowiedzialność za ten bezprzykładny ucisk, za to brutalne nadużywanie kościoła do celów germanizacyjnych i nadal ciążyć więc będzie na biskupie wrocławskim. Zrehabilitować się zaś może jedynie w razie, jeśli zdobędzie się on na krok stanowczy, jeśli r o z p o r z ą d z i t e r a z o t w a r c i e, a b y d u c h o w i e ń s t w o n a d a l a n i w t e n, a n i w i n n y s p o s ó b n i e t a m o w a ł o n a t u r a l n e g o r o z w o j u p o l s k i e g o r u c h u n a r o d o w e g o n a Ś l ą s k u.

Takie zadośćuczynienie za doznane krzywdy należy się polskiemu ludowi górnośląskiemu, który, mimo prześladowań, wytrwał przy kościele katolickim. Jeśli ks. Kopp tego zadośćuczynienia nie da swym polskim dyecezyanom, okaże, że dzisiejsza jego skrucha nie jest szczerą, i wówczas nie pozostanie narodowi polskiemu nic innego, jak w tej sprawie zaapelować d o R z y m u.

Ludowi polskiemu na Śląsku z całego serca powinszować można odniesionego zwycięstwa. Uznanie ogólne należy się przedewszystkiem tym dzielnym Ślązakom, którzy nie szczędzili trudu ni kosztów, aby tylko przed sądem dać świadectwo prawdzie. Uznanie niemniejsze należy się dalej przywódcom tego ludu, posłowi Korfantemu, oskarżonym redaktorom „Górnoślązaka“ i obrońcy ich w tym procesie adwokatowi Seydzie, którzy proces ten spowodowali i w tak energiczny a rozumny przeprowadzili sposób. Nowy oni przez to złożyli dowód, że sprawa polska na Śląsku w dobrych znajduje się rękach.

## Anglicy o wojnie.

Korespondencye, jakie pisma angielskie z teatru wojny otrzymały w ostatnim czasie, podają krytyczną ocenę strategicznego ruchu armii japońskiej, zwłaszcza na Korei. Tajemniczość, okrywająca dotąd te ruchy, ukazuje się jako mądra strategia wodzów japońskich, którym nie chodziło o pierwsze huczne zwycięstwa w Mandżuryi, które mogliby przed sześciu tygodniami odnieść, lecz równie dobrze po sześciu tygodniach ich owoce stracić, gdyby nie mieli przygotowanej silnej podstawy operacyjnej i punktu oparcia w razie klęski. Widać z tego, że cała przyszła kampania japońska została należycie obmyślona tak, że nie ma w niej chwiejności. I pytanie właśnie, czy te sześć tygodni rzekomej bezczynności japońskiej, nie odegrają w wojnie większej i bardziej decydującej roli, niżby nawet mogły to zrobić najświetniejsze wstępne powodzenia oręża japońskiego w Mandżuryi. Japończycy nie dadzą się zaskoczyć zimie w swym marszu na Charbin, jak Napoleon w Moskwie, lecz ruszą wśród najlepszych warunków klimatycznych, stworzywszy sobie przedtem z Korei niezdobytą twierdzę na wypadek odwrotu. Te zaś straszne warunki, wśród których Japończycy zdołali ubiedz Rosyan w owładnięciu północną Koreą, są zarazem dowodem, że na te właśnie naturalne, niesłychane przeszkody liczyli Rosyanie i dlatego nie spodziewali się wcześniej wojny, niż na wiosnę. Tak przygotowana przez Japończyków kampania wojenna świadczy o wielkiej trzeźwości i dojrzałości militarnej Japończyków, którzy sukcesom, odniesionym pod Portem Artura nie dali się olśnić, lecz swój plan pierwotny przeprowadzają konsekwentnie.

Posłuchajmy, co na ten temat pisze wojenny korespondent „Daily Mail“.

Każdy punkt w północnej Korei, dogodny do lądowania, ma być opanowany przez Japończyków, którzy przy pomocy krajowych robotników wzmacniają obwałowania wzdłuż brzegów, budują pomosty do lądowania i koleje przenośne. Wzdłuż całej drogi północnej przygotowano baraki, w których zgromadzono wielkie zapasy żywności. Japońscy oficerowie w cywilnych ubraniach podróżują od wsi do wsi i skupują prowianty. Główną przeszkodą w gromadzeniu żywności ma być brak naczyń odpowiednich i ubóstwo krajowców. Mosty pontonowe rzucono przez wszystkie rzeki. Nagromadzone zapasy i wszelkie urządzenia o b l i c z o n o n a s t o t y s i ę c y l u d z i. Armia ta m a t y l k o s t a n o w i ć d y w e r s y ę d l a a r m i i r o s y j s k i e j, lecz w razie pomyślnym m o ż e b y ć r z u c o n a w g ł ą b M a n d ż u r y i. Japończycy zajmują obecnie dwie niesłychanie silne pozycye: jedną w P i n g y a n g, drugą dalej ku południowi, w łańcuchu górskim między Huangdżu i Seul. Ostatnia pozycya jest prawie nie do zdobycia.

Korespondent podnosi dalej fakt, że w warunkach, wśród jakich japońskie wojska posuwają się na północ, k a ż d a a r m i a e u r o p e j s k a m u s i a ł a b y z m a r n i e ć. Nadzwyczajna oporność organizmu japońskich żołnierzy i panujący wśród nich patryotyczny zapał pozwoliły komendzie japońskiej przygotować sobie Koreę za podstawę dalszych operacyj wojennych.

W A n d ż u b u d u j ą J a p o ń c z y c y m o s t p r z e z r z e k ę z p o n t o n ó w. Dopóki tego mostu nie ukończą, nie można mówić o silniejszym marszu na północ. R o s y a n i e b u d u j ą r ó w n i e ż m o s t na rzece Jalu w pobliżu Widżu. Wielu oficerów japońskich wyjeżdża dobrowolnie na wywiady w stronę Widżu. — Zajmującą jest również opinia, jaką admirał angielski, Cypryan Bridge, stacyonowany w Chinach ogłasza o dotychczasowych sukcesach Japończyków na morzu. Zdaniem jego, wyjątkową jest rzeczą, że w s z y s t k i e t o r p e d o w c e j a p o ń s k i e b y ł y c z y n n e w bitwach pod Portem Artura, z angielskich bowiem torpedowców co najmniej 10% j e s t s t a l e w r e p e r a c y i. — Jeszcze bardziej doniosłym wypadkiem jest, że bitwa pod Czemulpo rozegrała się z odległości 7400 jardów (7000 metrów), a najmniejsza odległość wynosiła 4500 jardów. To świadczy o w i e l k i e m z n a c z e n i u d z i a ł c i ę ż k i c h i okazuje n i e u ż y t e c z n o ś ć d z i a ł m n i e j s z e g o k a l i b r u.

Nakoniec z japońskich pocisków 20 na 100 trafiało, według zeznania oficerów rosyjskich, kiedy tymczasem tylko 3 na 100 trafiały w bitwie pod Santiago. Dowodzi to wyższości uzbrojenia i celności japońskiej floty. Admirał angielski wyraził nakoniec przekonanie, że wśród takich warunków zupełne zniszczenie floty rosyjskiej pod Portem Artura jest rzeczą nieuniknioną. (tk.)

## Rusini w szkołach średnich.

W organie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego „Uczytel“ pojawił się niedawno ciekawy artykuł o udziale Rusinów w szkolnictwie średniem, oparty na datach ostatniego sprawozdania Rady szkolnej. Pominąwszy kilka tendencyjnych i fałszywych wniosków, do jakich autor tego artykułu na podstawie materyału urzędowego dochodzi, godzi się zwrócić uwagę na ważniejsze ustępy jego pracy, które, wbrew intencyom autora, przedstawiają „kwestyę ruską“ na polu szkolnictwa średniego w świetle o wiele mniej ponurem, niż o tem zwykli zapewniać wszyscy politycy i działacze ruscy.

I tak, pod względem przyrostu liczby uczniów, gimnazya ruskie, aczkolwiek wykazują wcale poważne cyfry, mimo to na czele gimnazyów galicyjskich nie stoją, a nawet najpoważniejsze z nich w tej mierze, akademickie we Lwowie, znajduje się ze swoją liczbą 118 zeszłorocznego przyrostu dopiero na czwartem miejscu w rzędzie innych ponad wszelką miarę przepełnionych gimnazyów polskich, n. p. w Tarnopolu (880), w Rzeszowie (1082) i t. d. Co do liczby stałych posad nauczycielskich, są gimnazya ruskie stosunkowo lepiej uposażone, niż polskie. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że najuboższe pod tym względem gimnazyum akademickie (ruskie) we Lwowie ze swoimi 15 nauczycielami stałymi i 19 klasami, jest jeszcze hojnie wyposażonem w porównaniu z polskiem gimnazyum w Nowym Sączu, gdzie na 21 klas przypada 13 posad nauczycieli stałych.

Szczególniejszą niechęcią u Rusinów cieszą się szkoły realne, w których na całą Galicyę uczyło się w roku ubiegłym tylko 176 ruskich studentów, podczas gdy żydów było w tych szkołach równocześnie 902. Fakt ten rzuca bardzo smutne światło na ogólne dążności inteligencyi ruskiej, która przygotowuje się wyłącznie prawie do karyery urzędniczej, zaniedbując zupełnie zawody techniczne i niezależne. Wprawdzie w całej Galicyi panują pod tym względem stosunki smutne i wprost zastraszające, bo przeciętna liczba uczniów w gimnazyum galicyjskiem wynosi 654, a w szkole realnej tylko 368, — mimo to jednak wśród Rusinów ta obojętność dla zawodów wolnych jest poprostu objawem patologicznym.

„Uczytel“ widzi to, ale z właściwą sobie tendencyjnością stara się winę zwalić na Polaków, którzy rzekomo nie dopuszczają do kreowania stałych posad języka ruskiego w szkołach realnych. Pomijając już bezpodstawność tego argumentu, to nawet gdyby on był prawdziwym, trudno nie zapytać, dla kogo mają być te upragnione posady stwarzane; czy dla tych 17 Rusinów, którzy przeciętnie w jednej szkole realnej pobierają naukę?

Ogólna liczba Rusinów, uczących się w galicyjskich gimnazyach wynosi 3165. Jeżeli liczbę tę podzielimy przez 654, jako przeciętną liczbę uczniów w gimnazyach galicyjskich, to dowiemy się z matematyczną pewnością, że na cztery gimnazya ruskie, przyjąwszy, że wszyscy Rusini chcą do nich uczęszczać, tylko 549 stanowi t. zw. „przepełnienie“, czyli że jedno gimnazyum ruskie miałoby przeciętnie tylko o 127 uczniów więcej, niż ma ich w ogóle przeciętne gimnazyum w Galicyi. Jakżeż małą jest ta cyfra w porównaniu z temi różnicami, jakie zachodzą w tym względzie między przeciętnem gimnazyum galicyjskiem, a poszczególnemi gimnazyami polskiemi, wśród których w d z i e s i ę c i u cyfra uczniów waha się między 800 a 1000.

Jednakowoż ta liczba 127 uczniów ponad przeciętną byłaby dla gimnazyów ruskich tylwówczas prawdziwą, gdybyśmy — jak powiedziałem — przypuścili, że w s z y s c y uczniowie ruscy do tych szkół uczęszczają. Rzeczywistość jednak wyklucza tego rodzaju przypuszczenie, jak świadczy fakt, że w miastach w których obok polskich gimnazyów znajdują się ruskie, pierwsze mimo to wykazują wcale znaczne procenty uczniów ruskiej narodowości. I tak gimnazyum ruskie w Przemyślu miało w roku zeszłym 579 uczniów, a więc o 75 m n i e j, niż przeciętne gimnazyum w Galicyi, gimnazyum ruskie w Kołomyi 485, czyli o 169 m n i e j, wreszcie gimnazyum w Tarnopolu 497 t. j. o 157 uczniów m n i e j, niż przeciętne gimnazyum. Jedno jedyne gimnazyum ruskie we Lwowie miało 870 uczniów, czyli o 216 w i ę c e j, niż gimnazyum przeciętne.

To wszystko jednak nie przeszkadza Rusinom skarżyć się na „przepełnienie“ w ich szkołach średnich, na „systematyczny ucisk“, jaki znosić muszą ze strony Polaków w dziedzinie szkolnictwa, co więcej, tesame cyfry pozwoliły autorowi omawianego artykułu wysnuć wniosek że Rusinom „należy się“ obecnie co najmniej $6^{1}/_{2}$ gimnazyów. Dla ścisłości zaś i zaokrąglenia obrazu dodać należy, że zestawienie nasze oparliśmy tylko na tych cyfrach, które wspomniany autor sam w swoim artykule przytoczył. s. k.

## Echa wojenne.

(Miasto Andżu. — Stan rzeczy w Porcie Artura. — Zdradzające sygnały. — Drożyzna w Czycie. — Z Charbina. — Sensacyjna wiadomość „Timesa“.)

Ostatnie wiadomości z placu boju przynoszą często wzmianki o mieście Andżu, czyli o Ancsu, które nabrało obecnie znaczenia z powodu operacyj armii japońskiej. Andżu leży w odległości około 35

---

*Józef Glada.*

# Oporni.

### Powieść współczesna.

35 (Ciąg dalszy).

Pozbawieni swej cerkwi, normalnych potrzeb religijnych, opuszczeni przez kapłanów, zostawieni sami sobie, wytworzyli nowy rodzaj kultu, coś pośredniego pomiędzy ścisłym katolicyzmem a unią kościelną. Wszystko, co wiązało się z ich polskim językiem, katolicką wiarą, jako przeciwstawienie do narzuconego i wymuszonego prawosławia, uznali jako swą właściwą, świętą wiarę, zachowując przy tem tradycye zwyczajów unickich.

Ucisk religijny rozbudzał w nich poczucie narodowościowe, ucisk narodowy jednoczył się z wyznawaną religią.

W niebezpieczeństwie, prześladowaniu, cierpieniu, znajdowali podnietę oporu, a urok bohaterstwa męczenników za wiarę osładzał im cierpienia, knuty, więzienia, wydalania z kraju.

Malinowy wstał, otarł kułakiem ślady łez ze swej po księżowsku wygolonej twarzy i rzekł:

Jako wam wiadomo bracia, a siostry moje, kompania pobożnych przebrodziwszy szczęśliwie Zaczarowane Błoto na podziękę Opatrzności i nam przewodnikom z Ciosny, postanowiła fundować Krzyż Pański w naszej wsi, i wniosła na moje ręce złożoną sumę... Nie godziło się nam odrzucać pobożnej intencyi pielgrzymów, a i dla naszej wsi to chwała, iż ochroniliśmy kupę narodu od prześladowań i natrząsań naszych nieprzyjaciół. Pieniądze te święte są, tak z Dąbkiem Michałem, któremu oby Bóg Najwyższy udzielił sił do zniesienia cierpień... oraz z Balem i Szelągiem Marcinem, pojechaliśmy do leśniczego, kupili dębinę, zwieźli i obrobili na święty znak odkupienia jako przynależy. Teraz was wzywam, gdzie i jako mamy go postawić ku większej chwale Pana naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Zniżył mówiąc te słowa głowę i westchnął pobożnie, a dalej: — rozważcie tedy dobrze, jak zrobić bezpiecznie, by uchronić Krzyż od zniewagi moskiewskiej, a dokonać intencyi kompanii. Kto ma co do powiedzenia, niechaj mówi.

Odezwał się tedy Bal, chłop smukły, wysoki, z przyciętym jasnym wąsem:

— Wiadomo, jako im wstrętny jest nasz Znak Odkupienia i niema rady, by zgodzili się na naszą prośbę bez ważnych przyczyn i sposobów wykrętnych. Droga ku Czerwonce, jako pusta, bez drzew i w szczerem polu, potrzebuje niebądź kaplicy, niebądź Męki Pańskiej, by wiedziano, iż tu we wsi mieszkają prawdziwi chrześcijanie katolickiej wiary. Mówię tedy, by tam krzyż postawić.

Szmer uznania towarzyszył tym jego słowom, a Siekierski dodał:

— Jest ci tam wzgórek wedle drógi, należący do folwarku, i pięknie byłoby naszemu krzyżowi królować nad nim.

Ci i owi już się zgadzali, lecz Malinowy rzekł:

— Ma li dziedziczka Pogoni intencyę i ochotę na owym wzgórku postawić Mękę Pańską, nikt z was sprzeciwiać się nie będzie i owszem pochwali... Jednak ten nasz krzyż stanie za nasze chłopskie, unickie pieniądze, niechże służy nam na chwałę, a nie dziedziczce. Odgrodzili się od nas panowie murem w dniach ucisku i prześladowań naszej świętej wiary, zatkali uszy na nasze wołanie, niechże sobie zostaną, gdzie byli, i bez nich poradzimy sobie, jako radziliśmy dotychczas.. Zgadzam się na drogę ku Czerwonce, ale jest tam dużo gruntu naszego, a i moje pole przylega... niechże nasz krzyż na naszym gruncie stanie.

Z uznaniem przyjęto słowa Malinowego, a ci, co byli za wzgórkiem, zadowolili się półgłośną rozmową:

— Dobra i uczynna z niej pani.

— Rzetelna katoliczka.

— Ano strachliwa, zwyczajnie jak kobieta.

— Co prawda, żadnego z naszych nie chce przyjąć...

— Drży, jak osika, przed każdem naczalstwem.

Przerwał te gawędy głos Szeląga:

— Wiadomo, że prośba o krzyż najpierw idzie do wójta, potem do naczelnika powiatu, potem do gubernatora i ten udziela pozwolenia i to przy zgodzie właściciela gruntu, na którym ma stanąć ta pamiątka. Tak było w Namotach i innych wsiach... Otóż jako Piotr Malinowy prowadził tę kompanię, a przy jego radach i pomocy Marcelka Zielonki — spojrzał on, spojrzeli i inni na zaczerwienionego z radości parobczaka — udało się dzięki Opatrzności uniknąć zła, tak myślę, iżby na gruncie Malinowego ten krzyż z intencyi pobożnej kompanii postawić.

— Słusznie!... Sprawiedliwie!... Godnie!... Po prawdzie!... — odezwały się liczne głosy zebranych.

— Dziękuję wam szczerem sercem — przemówił Malinowy trochę miększym głosem — honor to dla mnie i mojej familii, a dzieci moje, wnuki moje i dzieci moich wnuków nie przepomną, co winni naszej świętej wierze i wam.

— Jako miejsce już wybrane — prawił Szeląg — idzie o staranie. Co myślicie, gdyby wójtowi prawdę powiedzieć?

Zawrzało jak w ulu, a z tłumu odezwały się głosy:

— On już nie nasz!

— Omamił go urząd!

— Pokłony bije w cerkwi!

Nad gwarem zapanował Malinowy i rzekł:

— Do wójta musimy... taki porządek... ale że wróg nasz podstępny i złośliwy, nie bądźmyż i my prostego serca w mowie naszej... Umyśliłem, byśmy udali się do urzędu gminnego, niech on postawi niebądź jaki drogowskaz ku Czerwonce, jako tam zbłądzić łatwo, a gdy się zgodzą, poprosimy naczelnika powiatu o krzyż.

— Otóż tak... To mądrze!... Tak najlepiej! — chwalono Malinowego.

Siekierski jednak zawołał:

— Obmyślenie dobre... ale przyjdzieszli do naczalstwa z prośbą, skargą albo niebądź z czem, zaczyna wnet Herod taki od „rugania“, a kończy biciem i precz wyrzuceniem... Hm... a możeby dla zatkania pogańskiego syna gęby, wrazić mu coś z pieniędzy...

— Ale, — zawołał drwiąco Bal, — taki psi syn zawsze łakomy na wziątek, wiadoma rzecz... jednak wiem, że od samego ich cara jest „przykaz“, aby za krzyż i kościół nie brać łapówek, bo wnet u nas stanęłyby Męki Pańskie i kościoły. Tu trzeba szukać sposobu...

Ogromnie zaciekawiła ludzi znajomość prawa u Bala, a wszyscy przyznawali, że pewno tak jest jak on mówi, bo i gdzieżby ludzie nie złożyli ostatniego grosza dla naczalstwa, byle mieć Mękę Pańską albo kościół, a chociażby kaplicę.

— Jeśli idzie o sposób, mam jeden, — zaczął głośno Szeląg.

— Jaki?... Mówcie!

Ten musnął ładny wąs jasny, spojrzał wesoło i rzekł:

— Nas zawsze biją i sromocą w urzędach... wiadomo... ale ich „zakon“ zabrania bić kobiety brzemienne, nawet nie wolno w areszcie trzymać, bo takiej niewieście o przypadłość albo śmierć nietrudno... Tak myślę, iż po zezwoleniu urzędu gminnego na umieszczenie znaku, wybrać z pośród nas żony brzemienne i niech idą z prośbą do naczelnika. Musi posłuchać a bić niema sposobu.

— Racya!... Prawda!... Dobra rada i mądra...

— Ale czy znajdą się takie i czy pójdą? — zawołał ktoś.

Na te słowa Wikta Szelągowa, młoda, przystojna kobieta w szóstym miesiącu, wyprostowała się i powiedziała w głos:

— Ja pierwsza pójdę, powlokę się na kolanach za naszą świętą wiarę.

— I ja!... I ja!... — zawołały niektóre, a inne wzdychały żałośnie, że nie mogą należeć do proszących o postawienie Męki Pańskiej u naczelnika, jako nie były w odpowiednim stanie.

— Spieszyć nam się jednak należy, — przemówił Malinowy, — bo wróci ten zatracony pop z Chełma, zaraz trudności zrobi. A gdy baby przyniosą pozwolenie od naczelnika, nie czekajmyż gubernatorskiego i stawmy Mękę Pańską.

— To się wie!... Zaraz do roboty!... — zawołano ochotnie.

— Od wójta, — rzekł Siekierski, — jako kum jestem dziś wezmę pozwolenie na potrzebę znaku, a baby jutro do naczelnika!

— Zgoda!... Zgoda!

Malinowy zdjął właśnie kapelusz i miał rozpocząć modlitwę dziękczynną, gdy naraz ze skraju lasu odezwały się naglące kukania.

Zmieszali się zebrani i trwożnie oglądali się wokoło.

Chwilkę nasłuchiwał Malinowy i rzekł spokojnym głosem:

— Idą ławą, chcą nas otoczyć, ale bór wolny... Hm... Rozprószcie się, jedni ku Namotom, drudzy ku Czerwonce, i cicho w krzakach... ja tu zostanę ze Stachem i Marcelkiem, aż krzyknę: „Z drogi!“... możecie iść miedzami ku wsi.

Posłuchali bez szemrania, znali go bowiem jako przezornego i przemyślnego człowieka, co wszystko robi wedle potrzeby i porządku.

Nadbiegli stróżujący chłopacy, donosząc, że diak, strażnicy, dwóch objeszczyków i policya wiejska ciągną w bór.

— Idźcież ku swoim, a cichcem — rozkazał im Malinowy; zaś do Stacha: — biegaj żywo po Franka, stoi na linii od błota, i przyjeżdżaj żywo.

kilometrów od rzeki Czonczanhang. Tworzy dokładny czworobok, otoczony murem, a środkową dzielnicę otacza drugi mur. Andżu jest niewielkiem miastem, liczy bowiem tylko 400 domów, ale ważnem jest jako ognisko komunikacyjne w północnej Korei. Tu krzyżują się drogi z Pingyangu i Jiczu, Giryna, Hengzanga i Nowokiewska. Dla japońskiej straży przedniej ma Andżu wielką doniosłość. Stąd aż do Jiczu biegnie wzdłuż wybrzeża droga, mająca 180 kilometrów długości. Drogę tę przecina rzeka Czonczanhang, która koło Andżu ma $^1/_2$ kilometra szerokości, a $1^1/_2$ metra głębokości. Tutaj mają Japończycy zamiar wybudować dwa mosty i zwieźli już potrzebny materyał. Droga do Jiczu jest jedną z najlepszych w całej Korei. Japończycy mogą ją przebyć w ciągu 15 dni, jeżeli oczywiście nic im nie stanie na przeszkodzie. Około 10 kwietnia mogliby dotrzeć do celu. Inne jeszcze dwie drogi wiodą w głąb kraju. Jedna prowadzi ze wsi Nizbek do Wojczagnmine, do rzeki Jalu i dalej do Mukdenu, druga również do Jalu, a stąd na Mukden do Girynu.

Portem Artura zajmuje się nieustannie prasa angielska. Korespondent „Daily Mail“ donosi, że w Porcie Artura panuje ogromna drożyzna i brak zboża. Wojsko rosyjskie ma się znajdować w dobrym stanie, ale jest niewyszkolone i strzela źle, gorzej niż Chińczycy. Wszystkie prawie okręty rosyjskie, które naprawiono, zostały z takim pośpiechem i tak niedokładnie odrestaurowane, że nie mogą bez narażenia się na niebezpieczeństwo opuścić portu. Załogę obliczają co najwyżej na 5.000 ludzi. Chińskie „dżunki“ spalono, ażeby Chińczykom udaremnić ucieczkę z Portu Artura. Znacznej liczbie Chińczyków pozwolono wyjechać do Niucawangu, ale w Kinczau zmuszono ich do opuszczenia pociągu i zapędzono do pracy około nowego fortu pod Sungiatun. W Porcie Artura znajduje się 700 wagonów na wypadek, gdyby Rosyanie musieli się cofnąć. Zachodnie baterye milczą, są bowiem bardzo uszkodzone. Pożary są częste, a odłamki granatów zaścielają ziemię.

Rozkazy dzienne generała Stoessla — jak donosi „Nowyj Kraj“ — poruszyły sprawę zdradzieckich sygnałów. Chociaż d. 26 lutego 20 osób uwięziono za dawanie sygnałów Japończykom, już następnej nocy pomiędzy budynkiem komendy a składem intendantury spostrzeżono człowieka, który za pomocą latarni dawał znaki. Człowiek ów uciekł w kierunku dzielnicy chińskiej. Generał Stoessel ogłosił, że osoby, dające nieprzyjacielowi sygnały, będą karane przez sąd wojenny. To samo pismo donosi, że w Porcie Artura kosztuje funt chleba 4 kopiejki, pud mąki jęczmiennej 1 rubel 20 kopiejek; pszennej 2 rub. 80 kop.; soli 1 rub. 20 kop.; cukru miałkiego 3 rub. 40 kop.; pud węgla 1 rubel. W Czycie, mieście kraju zabajkalskiego, znajduje się dużo osób, które uciekły z Portu Artura, Dalnego i Władywostoku, co wpłynęło na miejscowe ceny. Za mały pokój w Czycie płacą obecnie 10 koron dziennie. Podrożały również wszystkie środki żywności.

W Charbinie, dotychczasowej głównej kwaterze armii mandżurskiej, również panuje drożyzna. Władze zabroniły wprawdzie kupcom podwyższania cen, ale to pozostało bez skutku. Obecnie, jak donosi „Charbinskij Wiestnik“, policmajster kazał zamknąć składy, a właścicieli ich ukarał. Zapasy ze składów zamkniętych sprzedają urzędnicy po zniżonych cenach. Teraz dopiero konsumenci dostaną się z deszczu pod rynnę.

„Times“ donosi z Charbina, że do dnia 20 bm. przybyły tam 33 pociągi wojskowe, z których tylko połowa przywiozła amunicye i prowiant. W ostatnich 14 dniach przywieziono tam 20.000 ludzi, z których 4000 wysłano do Portu Artura, Niuczwangu i Mukdenu, a 2000 do Władywostoku. Resztę prawie w całości musiano oddać do szpitali, żołnierze ci bowiem są maroderami. Wiadomość ta zakrawa na przesadę.

# Kronika.

**Kraków, 29 marca.**

**Dodatek nadzwyczajny**, zawierający interpelacyę pp. Rottera, Petelenza i tow. o nadużycia podatkowe w Krakowie, załączamy zarówno dla miejscowych, jak i dla zamiejscowych prenumeratorów naszego pisma.

**Budżet miasta Krakowa.** Jak już donieśliśmy, w prezydyum magistratu wyłożony został projekt budżetu miasta Krakowa na rok 1904.

Ogólny bilans tego budżetu przedstawia się, jak następuje: wydatki zwyczajne wynoszą 2,769.322 koron, wydatki nadzwyczajne 125.750 koron — razem wydatki wynoszą 2.895.072 koron; dochody zwyczajne 2,772.546 koron, nadzwyczajne zaś 130.400 koron — razem 2,903.946 koron. Bilans zatem wykazuje nadwyżkę w kwocie 8.874 K.

Jak wiadomo, pierwotnie bilans zamykał się niedoborem, który pokryto a nawet uzyskano nadwyżkę przez wstawienie w budżet kwoty 90.000 koron, uzyskanej od rządu, jako pierwszej raty z ogólnej sumy 360.000 koron odszkodowania za kontumacyę, dalej przez podwyższenie dodatków gminnych od wszystkich podatków rządowych z 10% na 15%, dalej przez podwyższenie podatku gminnego od czynszów z mieszkań z 2% na 3% — wkońcu przez skreślenie niektórych pozycyj w dziale subwencyj i w wydatkach nadzwyczajnych na dobroczynność i oświatę.

Jak się przekonywujemy z cyfr w projekcie budżetu na rok bieżący, podwyższenie podatków jest dosyć znaczne. W roku ubiegłym dodatek gminny do wszystkich podatków rządowych, uchwalony w wysokości 10% dał 230.000 koron, w roku bieżącym 15% daje sumę 345.000 koron — podatek zaś gminny od czynszów mieszkalnych w roku ubiegłym wynosił 2% i przyniósł kwotę 160.000 koron, w roku bieżącym podatek ten 3% wynosi 240.000 koron.

Tyle mówią cyfry.

† **Kazimierz Skrzyński**, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i członek redakcyi „Gazety Lwowskiej“, zmarł wczoraj we Lwowie po długiej chorobie. Towarzystwo dziennikarzy polskich traci w zmarłym jednego z najżyczliwszych i najpożyteczniejszych członków wydziału, którego inicyatywa i zabiegliwość przyczyniła się nie mało do rozkwitu Towarzystwa w latach ostatnich.

Jako publicysta i dziennikarz ś. p. Kazimierz Skrzyński należał do obozu konserwatywnego. Nie występując wszelako w szranki szermierki politycznej, zadowalał się pracami felietonowemi, w których najczęściej pisał o teatrze, sztukach pięknych i literaturze. Jako znawca i miłośnik teatru brał udział kilkakrotnie w sądach konkursowych.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, jak nam ze Lwowa donoszą, uchwalił z powodu zgonu ś. p. Kazimierza Skrzyńskiego wysłać pismo kondolencyjne do rodziny zmarłego na ręce jego brata hr. Adama Skrzyńskiego, złożyć imieniem Towarzystwa wieniec, oraz wezwać kolegów do gremialnego udziału w pogrzebie i uprosić Towarzystwa śpiewackie o wykonanie pieśni żałobnych. Nad grobem przemówi imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich prezes p. Krechowiecki. Po powzięciu uchwały zamknięto posiedzenie na znak żałoby.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Skrzyńskiego odbędzie się we czwartek o godzinie 11 przed południem, z krypty kościoła OO. Bernardynów.

**Rozszerzenie Muzeum narodowego.** Wczoraj obradowały pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra J. Leo sekcye: ekonomiczna, skarbowa i prawnicza wraz z komitetem Muzeum narodowego. Uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek o uznanie Muzeum fundacyi hr. Hutten-Czapskiego przy ulicy Wolskiej l. 10 za filię Muzeum narodowego w Sukiennicach. Sprawę zaś przeznaczenia sąsiedniej temu Muzeum willi, nabytej przez gminę, uchwalono odesłać magistratowi do zastanowienia się i orzeczenia, czy willa ta nadaje się na rozszerzenie Muzeum, ewentualnie na inny i na jaki użytek gminy.

**Upiększenie plant.** W bieżącym roku odnowioną zostanie kamienna, stylowa balustrada u wejścia na planty od ulicy Lubicz, oraz wybudowany na przestrzeni plant między ulicą Szpitalną a Floryańską piękny wodotrysk za kwotę 11.000 koron. Do kosztów tego wodotrysku przyczyniła się firma Rumpel-Waldek, urządzająca w mieście wodociągi, kwotą kilku tysięcy koron. Również skwer przed gmachem „Sokoła“ ma być rozszerzony i odnowiony.

**Orkiestra czeskiej Filharmonii** przybędzie w drugiej połowie kwietnia do Krakowa i da dwa koncerty w sali „Sokoła“ w dniach 26 i 27. Orkiestrą kieruje dr Wilhelm Zemanek, a na program składają się utwory czeskich kompozytorów: Smetany, Dworaka, tudzież dzieła Beethovena, Wagnera, Webera, Żeleńskiego i Ryszarda Straussa.

**Wydział Stowarzyszenia nauczycielek** w Krakowie, pragnąc uczcić zasługi swej nieodżałowanej prezesowej ś. p. Wandy Żeleńskiej i przechować jej imię we wdzięcznej pamięci, postanowił utworzyć fundusz zapomogowy im. Wandy Żeleńskiej dla nauczycielek niezdolnych do pracy, będących członkami Stowarzyszenia. Na ten cel złożyli ofiary następujący członkowie wydziału: Stanisław Żeleński 50 kor., W. Szołayska, M. Hupkowa, A. Gielgudowa, A. Ulanowska, dr K. Łepkowski po 20 kor., E. Friedberg, W. Estreicherówna, J. Pogonowska, J. Barańska, H. Müldner po 10 kor., J. Swobodówna, W. Eljaszówna, A. Półkowska, W. Jawornicka po 5 kor., Hermanówna, L. Horaczkowa, M. Szremerówna, L. Owczarkiewiczówna, S. Münnichowa, E. Stypkowska po 2 korony. Ogółem 232 kor. Wydział chętnie będzie przyjmować dalsze składki na pomnożenie tego funduszu.

**Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników** odbyło 25 bm. piąte zwyczajne walne zgromadzenie w obecności 66 członków. Jak z złożonego sprawozdania się okazuje, towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, a skoro zamierza w najbliższym czasie przystąpić do obniżenia odsetek od pożyczek, będzie nadal bardzo pożądaną instytucyą finansową dla wszystkich urzędników. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1903 478.928 kor., powiększył się zatem o 112.783 koron. Udziały członków i uczestników wynosiły 41.385 koron, członków i uczestników było 609, fundusz zakładowy i rezerwowy 3360 koron. Wkładki na oszczędność 68.635 koron. Pożyczek udzielono na weksle 103.576 koron, na skrypta 9100 koron. Czysty zysk wynosił 3397 koron 19 hal., który rozdzielono w ten sposób, że do funduszu rezerwowego przeznaczono 1040 koron za 3% dywidendy od udzielonych 947 kor. 19 hal., na cele dobroczynne 300 kor., na remuneracye 700 koron, a resztę do funduszu strat i zysków. Do Rady nadzorczej przy uzupełniających wyborach weszli Stan. Gutkowski, radca sądu kraj. wyższego, Fran. Szymusik, radca skarbowy, Stan. Niklas, kom. skarb., Józef Stasikowski, konc. kolei państw., Kazim. Piotrowski, prof. szkoły handl., Miecz. Piotrowski, ofic. rach.

**Na polewanie ulic** byłby już czas najwyższy. Tumany kurzu unoszą się w ulicach i szerzą najrozmaitsze choroby. Świetny magistracie racz o tem pamiętać.

**Z Podgórza.** „Sokół“ nasz dorównywa ruchliwością i żywotnością innym o wiele zasobniejszym gniazdom i stojąc wiernie na straży haseł sokolich pielęgnuje ducha narodowego, utrwala solidarność wśród swych członków i rozwija wytrwale ich siły fizyczne. Wyrazem tych doniosłych usiłowań są od czasu do czasu urządzane popisy gimnastyczne, z których ostatni śmiało można nazwać najświetniejszym. Publiczność tutejsza i krakowska, która z zajęciem śledzi rozwój ruchliwego gniazda, zapełniła wielką salę „Sokoła“ do ostatniego miejsca. Popis rozpoczęły uczennice „Sokoła“ pod przewodem naczelnika p. Nowaka, wykonując sprawnie i zręcznie ćwiczenia wolne i na kółkach. Piękny rej wykonany przez nie z wdziękiem i swobodą, nagrodziły brawa i oklaski zadowolonych widzów. Następnie wystąpili druhowie. Poprawnie wykonane ćwiczenia na poręczach i poczwórnym orczyku zadowoliły wymagających sędziów i znawców, a efektowna piramida na drabinie i ozdobny obraz zyskały ogólny poklask. — Zajmujący popis zakończyły Sokolice, które ćwiczeniami z maczugami, z brawurą zainaugurowały swe prawo obywatelstwa w tutejszem gnieździe sokolem.

**Bochnia**, 27 marca. Dziś odbyły się wybory nowego wydziału w „Sokole“. Prezesem wybrany ponownie inżynier Leon Krobicki, wiceprezesem ponownie p. Władysław Siemieński, sekretarz Rady powiatowej.

Mieszkańcy powszechnie się żalą na zaniedbanie ulicy 3 Maja, która jest główną arteryą, łączącą miasto z koleją. Magistrat nie polewa tej ulicy, tumany pyłu lecą w oczy, domy szare są od kurzu. Może magistrat zechce o drodze kolejowej lepiej pamiętać, jeśli nie ze względu na mieszkańców, to na przyjezdnych, których okropna kurzawa na progu miasta wita.

Ck. dyrekcya górnicza przechowuje w naszem mieście niesłychanie cenny zabytek archeologiczny, którego zalety są niestety zapoznane przez konserwatorów sztuki. Zabytkiem tym jest zegar salinarny. Sprawiono go za czasów Maryi Teresy, gdy zaś około roku 1850 nie chciał ze starości chodzić, złożono go na śmietniku. Wydobył go stamtąd jakiś młynarz, który podjął się jego naprawy, poczem na nowo na gmachu żupy go osadzono. Chodzi staruszek, jak mu się podoba. Gdy studenci, według jego wskazówki idą o $7^1/_2$ do szkoły, to w szkole jest już dziesiąta, gdy znowu innym razem jest na nim ósma, to dzieci stoją godzinę na mrozie, bo o siódmej szkoła jest jeszcze zamknięta. Jeśli skarbu państwa, ciągnący miliony z naszej kopalni, nie stać na nowy zegar, to niechże sobie ohydny ten grat zabierze i pośle go do muzeum historycznego do Wiednia.

**Z Oświęcima** piszą nam: Niezwykłą obfitością rozrywek — jak na nasze stosunki — odznaczył się dobiegający końca czas wielkopostny. A nie były to rozrywki płoche, lecz poważne, wprowadzające życie towarzyskie na nowe tory. I tak p. Sempołowska wygłosiła dwa odczyty „O morzu“ i „O Japonii“. Sala była napełniona, główną część słuchaczy stanowiła młodzież rzemieślnicza. W dzień św. Józefa uraczyło nas sympatyczne nasze „Kółko śpiewackie“ koncertem, w którym wziął udział młody śpiewak p. Zathey. Koncert ten był prawdziwą ucztą dla naszych melomanów, a dla wszystkich o tyle przyjemnym, iż dał nam sposobność do ponownego stwierdzenia, iż kierownik chóru p. Orłowski wytrwale pracuje nad kształceniem i zespoleniem rozprószonych sił i z każdym miesiącem okazuje coraz to nowe postępy. W ubiegłą wreszcie niedzielę odegrali amatorowie, skupiający się hasłem „Elenteryi“, wesołą komedyę Wdowiszewskiego „Takich więcej“. Przedstawienie wypadło pod każdym względem doskonale, zgranie się amatorów i urządzenie sceny było bez zarzutu. Przy tej sposobności podnieść należy tę ważną okoliczność, iż grający, robotnicy fabryczni, role swe wygłaszali ze zrozumieniem i bez zwykłego u amatorów szarżowania. To też oklaskom nie było końca, a dochód kasowy, wynoszący około 140 koron, przeznaczono na święcone dla biednych.

Na kwiecień przygotowujemy się do tomboli na korzyść biednych wieśniaków, zniszczonych przez powódź zeszłoroczną. Panie nasze zajmują się skrzętnie zbieraniem fantów, a księżna Ogińska, protektorka tego szlachetnego dzieła, ofiarowała nawet kilka parcel budowlanych w Bobrku. Do tej akcyi wciągnięto również i Chrzanów, gdzie — o ile wiadomo — zebrano już także sporą liczbę fantów.

**Wypadek w górach.** Z Zakopanego donoszą: Ks. Koskowski, kapelan zakładu wychowawczego hr. Zamoyskiej, wybrał się na wycieczkę do Czarnego Stawu. Nie znając drogi, zbłądził i noc przepędzić musiał w polu, w wielkiem zimnie. Odmroził sobie ręce i nogi i niefortunną swoją wycieczkę przepłaci dłuższem leżeniem w łóżku.

**Na praktyczny kurs ogrodnictwa**, urządzony w Tarnowie staraniem tamtejszego Towarzystwa ogrodniczego w czasie od 7 do 23 kwietnia b. r. włącznie i w czasie od 1 do 6 sierpnia b. r. włącznie, powołani zostali przez Radę szkolną krajową następujący nauczyciele: Bulaga Feliks w Latoszyn, Czekański Jan w Brzyszczkach, Fabian Krzysztof w Wojnyczach, Garncarz Franciszek w Zawadzie, Gawroński Michał w Przeczycy, Gumułka Michał w Siedliskach, Łodwińska Zofia w Bieczu, Pielecki Zygmunt w Niebieszczanach, Setlak Władysław w Jadownikach Mokrych, Słomka Adam w Tarnowie, Stefan Jan w Tuszowie Narodowym, Tabaczek Jan w Lisichjamach, Trendota Jan w Pleśnej.

**Bezprocentową pożyczkę** na budowę szkoły w kwocie 6000 koron przyznała Rada szkolna gminie Luszowice w okręgu dąbrowskim.

**Minister Wittek w Galicyi.** Z Sambora donoszą pod datą dzisiejszą:

Minister Wittek przybył tu wczoraj około godz. 11 rano, w towarzystwie wyższych urzędników ministeryalnych, witany na dworcu przez starostę Kieszkowskiego i burmistrza Steuermana. Po szczegółowem oglądnięciu tutejszego dworca, udał się minister do miasta dla zwiedzenia wystawy przemysłu krajowego. Następnie odbył minister przejażdżkę, zwiedził niektóre gmachy, oraz przyjmował deputacye. O godz. 3 po południu odjechał minister specyalnym pociągiem do Przemyśla. Podczas przejazdu przez Posadę Chyrowską witali ministra na dworcu: starosta ze Starego Sambora, Ricci, superior Jezuitów z Bąkowic i urzędnicy. Do Przemyśla przyjechał minister około 5 po południu i po krótkim zatrzymaniu się odjechał do Wiednia. Z powodu skrócenia programu podróży, zaniechał minister inspekcyi budującej się linii na przestrzeni Sambor—Spass.

**Na prawosławie.** Ruska gmina Załucze koło Śniatyna, która, jak wiadomo, nie chcąc zgodzić się na mianowanego dla niej proboszcza gr.-kat. postanowiła po długim, bezskutecznym oporze przejść na prawosławie, trwa ciągle w swoim zamiarze. Obecnie, jak donosi „Diło“, włościanie tamtejsi wnieśli zbiorową prośbę do prawosławnego metropolity w Czerniowcach, dra Repty, o jak najrychlejsze wyznaczenie im proboszcza, ponieważ zerwawszy stosunki z cerkwią unicką, są od kilku tygodni pozbawieni wszelkiej pomocy duchownej do tego stopnia, że nawet zmarłych dzieci nie grzebią. Równocześnie odnieśli się zawzięci Załuczanie do ruskiego posła dra Pihulaka z prośbą o interwencyę u metropolity czerniowieckiego. Cały ten wypadek, którego ruska kapituła stanisławowska dotychczas nie chce przyjąć do oficyalnej wiadomości, mimo że odnośne oświadczenia włościan dawno już leżą w starostwie śniatyńskiem, rzuca ciekawe światło na stosunki panujące w dyecezyi stanisławowskiej. Powołani do strzeżenia interesów kościoła unickiego moskalofilscy dygnitarze wzbraniają się poprostu przyjąć do wiadomości oderwanie się od tegoż kościoła kilkunast dusz... Czy to jest bezprzykładne niedbalstwo i opieszałość, czy też poprostu zła wola, rozstrzygnie zapewne nowy biskup stanisławowski ks. Chomiszyn, którego na tem nowem stanowisku oczekuje niełada zadanie... *kr.*

**Zmarli.**

Ferdynand Seeling, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł, przeżywszy lat 28.

Piotr Świerczewski, żołnierz 3 pułku strzelców konnych wojska polskiego z roku 1831, ojciec konsula francuskiego we Lwowie, umarł 26 bm. w Chrobrzu, w Królestwie Polskiem. Był to już jeden z ostatnich weteranów dawnej armii polskiej.

# Ze świata.

**Ucieczka adwokata Orłowskiego.** Donoszą nam z Wiednia:

Kilka dzienników tutejszych, mianowicie: „Zeit“, „Montagszeitung“, „Fremdenblatt“, „Extrablat“ i „Wiener Journal“ donoszą, że znany adwokat wiedeński dr Józef Orłowski zbiegł z Wiednia, ponieważ wdrożono przeciwko niemu śledztwo karne. Faktem jest, że wzywany był dwukrotnie na policyę, lecz się nie stawił, wskutek czego w niedzielę wysłano po niego urzędników policyjnych. Urzędnicy nie zastali go w domu, w kancelaryi zaś powiedziano mu, że Orłowski wyjechał, lecz wróci. Tymczasem w dniu tym, z więc w niedzielę widziano go jeszcze w Wiedniu.

Krążą pogłoski, że Orłowski wmięszany jest w sprawę o szpiegostwo i łączą zarządzone przeciwko niemu śledztwo ze sprawą niejakiego Madejskiego, którego on bronił. Sprawę tę następnie umorzono.

Według innych wersyj miał on dopuścić się sprzeniewierzenia znacznej kwoty, którą otrzymał za sprzedane dobra pewnej swej klientki, a jej nie oddał. Przeciwko Orłowskiemu dwukrotnie już wnoszono doniesienia karne. Wówczas zastępował go adwokat Rosenfeld. Słychać także, że Orłowski miał się udać do Warszawy.

„Fremdenblatt“ dzisiejszy donosi, że doniesienie karne przeciw Orłowskiemu nadeszło z zagranicy, podobno z Warszawy. Dotyczy ono sprzedaży dóbr pewnego obywatela polskiego, w której Orłowski pośredniczył, a otrzymanych za te dobra pieniędzy właścicielowi nie wypłacił. Sprawa ta datuje się już od dłuższego czasu. Orłowskiemu wytoczono już z tego powodu proces dyscyplinarny, w którym zasuspendowano go w wykonywaniu adwokatury. Ponieważ jednakże Orłowski założył rekurs, sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Niedawno temu sąd karny zagraniczny odstąpił akta, dotyczące sprzedaży owych dóbr, karnemu sądowi krajowemu w Wiedniu z prośbą o przesłuchanie Orłowskiego. Sąd krajowy zawezwał go dwukrotnie, lecz wezwany nie przybył.

Wówczas udano się do policyi, aby dostawiła dra Orłowskiego. Urzędnikowi policyjnemu, który w tym celu udał się do kancelaryi Orłowskiego, oświadczono, że zaszło nieporozumienie, że wyjechał on tylko na kilka dni, lecz wróci dziś lub jutro. Rewizyi w jego kancelaryi dotychczas nie odbyto.

Tymczasem, w ostatnich dniach, jak słychać, nadeszło jeszcze drugie doniesienie karne przeciwko Orłowskiemu przez pewną kobietę, a to o sprzeniewierzenie depozytu.

Orłowski znany jest także, aż nadto dobrze, z bruku krakowskiego, gdzie przed kilkunastu laty był wydawcą „Kuryera Krakowskiego“. Swoją karyerę dziennikarską zakończył wówczas Orłowski przed kratkami sądu karnego, jako oskarżony o lekkomyślną krydę i fałszerstwo weksli; zdołał się jednak wydobyć z matni i uszedł bezkarnie, pomimo, że zrujnował ludzi swojemi długami, dochodzącemi do niepraktykowanej przez wydawców dziennikarskich kwoty.

Pomimo tego otarcia się o mury kryminału, pozwolono Orłowskiemu otworzyć w Wiedniu kancelaryę adwokacką. Umiał on wyrobić sobie nawet pewne stanowisko wśród Polonii wiedeńskiej i był założycielem „Ojczyzny“.

**Rewizya w „Kraju“.** Czytamy w „Czasie“: „Z Warszawy piszą nam: W nocy z wtorku na środę odbyła się w tutejszej filii petersburskiego „Kraju“ rewizya. Przybył oficer wraz z 6 żandarmami. Prowadzili rewizyę przez 3 godziny, t. j. od $1^1/_2$ w nocy do $4^1/_2$ rano. Zabrano wiele książek, papierów i listów“.

**Zniszczenie toru kolejowego.** Z Warszawy donoszą pod datą wczorajszą:

Charakterystyczne zajście miało miejsce wczoraj we wsi Powsinie, odległej o 4 wiorsty od Wilanowa. Około godz. 4 po południu, w chwili, gdy przez szosę przechodził pociąg kolejki wilanowskiej, w jednej z chałup przydrożnych wszczął się pożar, z powodu — jak się później wyjaśniło — wadliwej konstrukcyi pieca. W jednej chwili chałupa stanęła w płomieniach, gromadząc wokoło mieszkańców wsi, bezradnie patrzących na pożar. Z powodu silnego wiatru płomienie przerzuciły się na sąsiednią chałupę, a następnie na stodołę i chlew. W tłumie włościan utrwaliło się przekonanie, że pożar powstał od iskry lokomotywy. Pod wpływem podburzań kilku włościan krewkiej natury ruszyło w kierunku toru kolejki, który na przestrzeni kilkudziesięciu sążni popsuto przez odśrubowanie szyn i wyjęcie podkładów. Uważając, że to za mało, porąbano podkłady i wrzucono je do wnętrza płonących chałup. W czynności tej brały udział nawet kobiety i dzieci.

Pociągi kolejki wilanowskiej musiano zatrzymać przed Powsinem, ponieważ chłopi zebrani w liczbie pięciuset, nie pozwolili przybyłej z Wilanowa służbie kolejowej przystąpić do naprawy toru. Na miejsce zajścia przybył wójt gminy Wilanów, sołtys Powsina, oraz kilkunastu strażników i jęli wspólnemi siłami nakłaniać tłum do rozejścia się. Nie na wiele się to przydało. Dopiero, kiedy wójt wysłał przez strażnika raport do naczelnika powiatu, tłum się rozszedł do domów, nieliczna zaś garstka pozostałych po namyśle zabrała się do naprawy toru: zawezwano kowala, przyjęto pomoc mechanika kolejowego i około godz. 9 ułożone szyny na prowizorycznych podkładach. Gdy przedstawiciele straży ziemskiej przybyli specyalnym pociągiem o godz. 10 wieczór, zastali tor uporządkowany i zupełny spokój we wsi. Śledztwo w toku.

**Mrozy na Syberyi.** W dniu 25 bm. termometr Celsiusa wskazywał stopni: w Omsku —14, Tomsku —10, Irkucku —18, Czycie —11, Nikołajewsku —6, na Sachalinie —10 i we Władywostoku —1·6.

**Strejk.** Z Roubaix donoszą: Wczoraj popołudniu urządzili strejkujący tkacze demonstracyę, przyczem starali się zamknąć ulicę. Zawezwano wojsko. Kilka osób rannych. Liczba strejkujących wynosi 4000.

**Strejk w teatrze dworskim.** W Wiedniu odbyło się zgromadzenie robotników „Burgtheatru“ i Opery, na którem poseł Prochaska wystąpił jako referent. Prochaska oświadczył, że robotnicy urządzą strejk podczas najbliższego przedstawienia galowego, jeśli nie zostaną przyjęte następujące z ich strony postawione warunki: Trzy wolne dni co miesiąc, uregulowanie czasu pracy i zniesienia kar pieniężnych. Robotnicy teatralni uchwalili następującą rezolucyę: „Robotnicy „Burgtheatru“ i Opery wzywają wszystkich kolegów, ażeby przyłączyli się do organizacyi i pozostali jej pośród wszelkich okoliczności wiernymi, ażeby zamierzona akcya mogła skończyć się zwycięstwem.

**Zapowiedź długiej wojny.** „Berliner Tageblatt“ otrzymał z Petersburga wiadomość, która jest zapowiedzią długiej wojny. Mianowicie gubernator Władywostoku rozkazał wszystkim osadnikom, ażeby na wiosnę zasiali jak najwięcej jarzyn, pszenicy i owsa, tudzież zasadzili jak najwięcej ziemniaków, ponieważ rząd wszystko zakupi.

**Przez kanał Suezki** przeszło w 1901 roku 3699 statków o pojemności 10,824.000 ton; w 1902 r. 3708 statków o pojemności 11,248.000 ton. W tej liczbie było 153 wojennych, 822 parowców pocztowych i 2733 okrętów handlowych, z których z górą 60% przypada na Anglię. Dla zaoszczędzenia skarp kanału nie wolno przekraczać szybkości 10 klm. na godzinę i zwiększyć ją tylko można w tych miejscach, gdzie kanał przecina szersze przestrzenie jezior słonych. Przy ogólnej długości kanału 160 klm. czas trwania przepływu przezeń wynosił w 1901 r. przeciętnie 18 godzin 41 minut, a w r. 1902 został skrócony o 39 minut. Ze względu na stale wzrastającą pojemność statków, wymiary kanału w profilu poprzecznym, które pierwotnie wynosiły 58 m. szer. zwierciadła wody i 8 m. głębokości, były już raz powiększone względnie do 65 i 9 m. Obecnie zaś prowadzone są roboty w celu pogłębienia kanału do 10 m. i rozszerzenia go do 75 m. W tym celu należy usunąć 154.000.000 metrów sześć. ziemi, z których 109,000.000 metrów sześć. już wykopano. Wykop odbywa się przeważnie za pomocą dragowania, kamień usuwa się za pomocą maszyn wiertniczych, albo też przez rozsadzanie dynamitem.

**Kara śmierci za zamachy.** Z Nowego Jorku nadeszła do Berlina wiadomość, że komisya senatu Stanów Zjednoczonych uchwaliła bil, mocą którego mają być karani śmiercią sprawcy zamachów przeciwko presydentowi Unii, najwyższym urzędnikom związkowym i obcym dyplomatom.

**Bezpłatna wysyłka mieszkańców z Portu Artura.** Z rozporządzenia komendanta mieszkańcy, pragnący opuścić twierdzę, a nie mający na to środków, mogą się zwracać do zarządu policyi i otrzymają bilet bezpłatny do Irkucka i na wyżywienie 10 rubli. Z tego okazuje się, że zapasy w twierdzy nie są zbyt wielkie, jeżeli komendant zmuszony jest pozbywać się mieszkańców za pomocą premii wywozowej.

**Siła motorowa na przyszłej 1904 r. wystawie w St. Louis** będzie się równała sile 40.000 koni i będzie poruszać wszystkie machiny w hali wystawowej. Między innemi znajduje się amerykańska parowa maszyna kolbowa o sile 5.000 koni, i 4 o sile po 3.000 koni, a francuska o sile 1.500 koni z 330 obrotami na minutę, 2 wielkie amerykańskie turbiny o sile 5 i 8 tysięcy koni, 1 niemiecki motor gazowy z zakładów mechanicznych Borsiga w Berlinie o sile 1.750 koni i 1 większy belgijski z fabryk w Seraing, Cockvilla o sile 3 tysiące koni.

---

**Odznaczenie nauczycieli.** Cesarz nadał Janowi Żołnierzowi, emerytowanemu nauczycielowi kierującemu 3-klasowej szkoły w Korolówce w okręgu borszczowskim, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Namiestnictwo przyznało: Marcinowi Rembaczowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły męskiej w Wieliczce, Michałowi Oskarbskiemu, nauczycielowi 1-klasowej szkoły w Hermanowej w okręgu rzeszowskim i Antoniemu Skórskiemu, nauczycielowi 1-klasowej szkoły w Komborni w okręgu krośnieńskim, medal honorowy, ustanowiony z okazyi 50-letniego jubileuszu cesarza.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała członkami komisyi egzaminacyjnej dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie: Zofię Łuszczyńską, nauczycielkę robót ręcznych; Emilię Teysseyrównę i Ludwikę Bojarską, nauczycielki szkoły ćwiczeń żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

**Mianowania i przeniesienia.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych dra Maksymiliana Moslera i dra Romana Stanisława Serkowskiego koncypistami sanitarnymi. Namiestnik przeniósł starszego lekarza powiatowego dra Oresta Litwinowicza z Tłumacza do Trembowli, tudzież koncypistów sanitarnych dra Romana Motaczyńskiego ze Starego Sambora do Tłumacza i dra Teodora Soniewickiego z Borszczowa do Starego Sambora.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistów sądowych Eustachego Krochmaluka z Radziechowa do Wiśniówczyka i Hermana Rey z Wiśniówczyka do Radziechowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych Stanisława Bodańczyka z Wadowic do Dąbrowej, Juliana Nowaka z Dukli do Nowego Sącza i Grzegorza Biłyka z Liszek do Wadowic, oraz zamianował kancelistami sądowymi komendanta posterunku tytularnego wachmistrza żandarmeryi Józefa Udotowicza dla Dukli, komendanta posterunku tytularnego wachmistrza żandarmeryi Józefa Lenkiewicza dla Strzyżowa, podoficera rach. I. kl. 20 p. p. Jana Stefańskiego dla Liszek, sierżanta 13 p. p. Aleksandra Śliwińskiego dla Zakliczyna, tudzież pomocników kancelaryjnych Michała Józefa 2 im. Dydyńskiego dla Ulanowa i Józefa Davidsena dla Żabna.

---

Tow. Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego w Krakowie wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli Haber Maurycy (prezes), Rogalski Tadeusz (wiceprezes), Nowotny Gustaw (skarbnik), Biliński Antoni, Herzokówna Wanda, Lewiński Kaz. (sekretarz), Rec Wojciech i Weissglas Wolf.

Loterya gospodarska na korzyść zakładu św. Jadwigi odbędzie się w Wielki Czwartek (31 b. m.) w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Ruch przedświąteczny na poczcie. Z powodu znaczniejszego ruchu pakietowego w czasie przedświątecznym przypomina dyrekcya poczt, że na pakietach do Lwowa i Krakowa podawać należy dokładnie i szczegółowe rodzaj i ilość ich zawartości celem ułatwienia postępowania akcyzowego. Pakiety bez podania należytego ich za-

---

Gdy Stach znikł za drzewami, zwrócił się do Szeląga i Marcelka:

— Śpiewajmyż, co głos starczy: „Kto się w opiekę“, a łamcie i zbierajcie susz.

Zrozumieli natychmiast podstęp Malinowego, jako chce ściągnąć wszystkich na siebie, i nie żałowali głosu.

I rozległa się w boru spotęgowana echem pieśń pobożna.

Diak, który wyszpiegował zgromadzenie i pociągnął strażników, przejezdnych objeszczyków i kilku chłopów, usłyszawszy pieśń będąc na skraju lasu, dał znak by ścieśnili się śledzący i zacierając ręce z radości szeptał do sąsiada podoficera:

— Mamy buntowników!

Pieśń nie ustawała, zdawała się nawet potęgować, bo już Stach i Franek przyjechali i przedstawiciele władzy w zwartem niemal półkolu zbliżyli się do zbierających suche gałęzie.

Pierwszy podoficer, jako najstarszy rangą, podszedł do Malinowego i zawołał surowo:

— Co tu robisz?

— Ano, nie widzicie, zbieram paliwo.

— A dlaczego drzesz się jak sobaka.

— Bo mi raźniej przy pracy.

Zbliżył się diak i inni, rozczarowani patrzyli na pracujących, na wóz zaprzężony, a diak rzekł podejrzliwie:

— Malinowy, cóż wybraliście się pod wieczór do boru po paliwo?

— Szkoda mi dnia roboczego, to wziąłem czterų do pomocy i wkrótce wóz napełnią.

Objeszczycy i strażnicy patrzali na diaka z pogardliwem lekceważeniem, mówiąc:

— Ot durak, zmarnował nam czas.

— A tak wesoło było, — westchnął inny.

Malinowy spokojnie skierował konia na jednego z chłopów, a chociaż był dość daleko, krzyknął na cały głos:

— Z drogi!... Z drogi! (C. d. n.)

wartości muszą być dokładnie przetrząsane, wskutek czego następuje opóźnienie w doręczeniu. Nie mniej zaleca się adresowanie pakietów bezpośrednio na opakowaniu, tudzież wkładania duplikatu adresu do wnętrza pakietu, gdyż zdarzyć się może, że adres, przymocowany do pakietu, oderwie się lub w inny sposób zniszczony zostanie.

**Na dom polski w Morawskiej Ostrawie wpłynęły następujące** datki za czas od 1 stycznia do 27 b. m.: Rady powiatowe: w Dąbrowie 10 koron, w Łańcucie 20, w Buczaczu 10, w Drohobyczu 50, w Białej 20, w Chrzanowie 25, w Tarnobrzegu 10, w Pilznie 40, w Kałuszu 50, w Mielcu 25, w Borszczowie 20, w Nowym Sączu 25, w Dobromilu 50, w Nowym Targu 10; Sejm krajowy za r. 1903 – 500, Bank zaliczkowy we Lwowie 100, Dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie z dwu przedstawień 311 48, za pośrednictwem redakcyi „N. Reformy" w Krakowie 116 70, dr Gertler nieprzyjęte honorarium 100; Magistraty miast: Krosna 30, Żółkwi 25, Sokala 5, Bolechowa 20, Czortkowa 10, Myślenic 15, Sambora 50, Chrzanowa 20, Leżajska 5, Jordanowa 25, Oświęcima 10 Koła Tow. „Szkoły ludowej": w Kamionce Strumiłowej 10, w Borszczowie 20, w Karwinie 5, w Dąbrowie 20, w Kołomyi 6, w Jordanowie 10, w Janowie 10, w Samborze Starym 18, w Czortkowie 18 80, „Sokół" w Mościskach 20, „Sokół" w Krośnie 10, „Sokół" w Jordanowie 10, „Sokół" w Białej 10, „Sokół" w Pilznie 11 60; Powiatowa Kasa oszczędności w Gorlicach 20, Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze w Rohatynie 22. p. Aleksander Raciborski 5, p. Patrynowa 4 80, cukrownia w Przeworsku 10, p. Jan Pytlarz z Tarnopola 1, p. C. Kirkorowa 2, p. Henryk Grohman 20 koron. Razem 1972 kor 38 hal. Prof. Bujwid (Kraków, Kolejowa 3).

**Zamiast wieńca na trumnę** śp. Władysława Bobrzyńskiego złożyli profesorowie i docenci wydziału prawa uniwersytetu Jagiellońskiego kwotę 70 K na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. Za dar ten składa Towarzystwo serdeczne podziękowanie. St Wittek, wiceprezes.

**Składki.** Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyło Kółko amatorskie „Sokoła" w Wadowicach 31 K 80 h zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Chęcińskiej.

**Repertoar Teatru miejskiego.**

We środę: „Koniec Sodomy" Sudermana.

**Z kalendarza.** We środę 30 marca: Kwiryna m. i Zezyma b. w.; we czwartek 31 marca: Wieczerza Pańska, Kornelii p.; w piątek 1 kwietnia: Hugona i Teodory.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 28-go marca termometr doszedł od + 0·1 do + 7·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 29-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm, termometru — 0·4 C.; wiatr wschodni.

---



---

## Celem uregulowania nakładu

prosimy o

**wczesne nadesłanie prenumeraty.**

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

**Zwracamy uwagę, że „N. Reforma" posiada obecnie debit pocztowy w całem cesarstwie niemieckiem, gdzie ją także zamawiać można w urzędach pocztowych.**

# Dział ekonomiczny.

**✂ Wystawa przemysłowa w Samborze.** Piszą nam: Wystawa przeglądowa przemysłu krajowego, otwarta w sobotę 19 bm. w salach gimnastycznych samborskiego gimnazyum, ma charakter nie tyle popisowy, nie przedstawia stanu całej lub większej części naszej wytwórczości, lecz ma raczej charakter środka pedagogicznego, ma wzbudzić w szerokich kołach społeczeństwa silniejsze, niż dotąd zainteresowanie dla rodzimej produkcyi. — Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się w obecności bardzo licznie zgromadzonego ogółu mieszkańców miasta i okolicy. Po nabożeństwach w kościele i w cerkwi ruszył pochód do gmachu gimnazyalnego przez ulice dekorowane flagami. Pierwszy przemówił przy otwarciu wystawy burmistrz miasta i prezes komitetu dr Steuerman, podnosząc znaczenie dzisiejszego ruchu ekonomicznego, jaki się w całym kraju daje spostrzegać, wyrażając uznanie i podziękowanie reprezentowanym na wystawie producentom, którzy nie szczędzą ze swej strony trudu i kosztów, aby ułatwić ciężkie zadanie inicyatorów tego rodzaju wystaw. Następnie przemawiał delegat lwowskich Związków przemysłowych p. Olszewski, podnosząc znaczenie wystaw przeglądowych przemysłu krajowego dla wyrabiania dziwnie upośledzonej w naszem społeczeństwie ambicyi wytwórczej. Mowca wyraził gorące podziękowanie komitetowi wystawy w ręce prezesa dr Steuermana i prof. Bojarskiego.

Wystawa mieści się w wielkiej sali gimnastycznej, w dwóch pobocznych ubikacyach i w pawilonie umyślnie na ten cel wybudowanym. Dekoracya sal kilimami z Kossowa, Łańcuta, z Tarnopola (p. Mandlowej i Rossmama) i z Nowego Sącza (p. Lipowskiej) daje obraz barwny i estetyczny. Ilością okazów, a jeszcze bardziej jakością i doborem ich czyni wystawa wcale poważne wrażenie. Wybitne firmy lwowskie wzięły w niej udział, z krakowskich znajdujemy na wystawie: wyroby bibułkowe i kartonowe fabryki „Noris" W. Bełdowskiego, wyroby żelazne fabryki Goreckiego (łóżka, siatki i galanterya żelazna), żarna korbowe Goertlera i t. p. Prowincyonalne firmy biorą także udział w wystawie, że wymienimy tu wyroby fabryki sukna Lankosza i Zajączka w Kętach, serdaki p. I. Moreau w Grybowie, pługi Froehlicha z Nowego Sącza, wyroby Towarzystwa kapeluszników z Myślenic, krochmal M. Mahlera w Nowym Sączu, wyroby tkackie Marcina Bręka z Białowej i t. d.

Wystawa potrwa do pierwszych dni kwietnia. — W tych dniach przyjeżdża do Sambora wycieczka techników ze Lwowa; za przykładem ich powinny pójść i inne koła mieszkańców okolicznych miast i stolicy, bo wystawę zwiedzić warto.

**✂ Tow. zaliczkowe w Białej.** Z Białej donoszą nam, że w ubiegłą sobotę, pod protektoratem prezesa Rady powiatowej adwokata dra Łazarskiego, w obecności delegata Banku krajowego, dyrektora Mieczysława Sędzimira, zawiązało się tam powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, któremu, jak słychać, ma być powierzone zastępstwo Banku kraj. na powiat bialski.

**✂ Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Wacława Domaszewskiego, I. zastępcą przewodn. dra Aleks. Małaczyńskiego, II. zastępcą przewodn. dra Hen. Sawczyńskiego, sekretarzem Jós. Tomickiego, zastępcą sekretarza Teod. Dmyterkę, członkami wydziału administr. Franc. Rozwadowskiego, dra Henr. Sawczyńskiego, Wojc. Komersa, a ich zastępcami Stan. Chołoniewskiego, dra Ad. Szuli-sławskiego, Teodora Dmyterkę; członkami komisyi rewizyjnej dra Mik. Fedorowicza, Jós. Tomickiego i Ign. Schnircha, a ich zastępcami Stan. Chołoniewskiego, Kar. Winiarza i Franc. Zajączka; członkami wydziału pensyjnego dra Henr. Sawczyńskiego, Jós. Tomickiego i Wojc. Komersa.

---

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 29/3 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 238 sztuk, b) cieląt 487, c) owiec i kóz 14, nierogacizny 110 sztuk. Razem 881 sztuk.

Woły opasowe płacono po 72 do 74 kor., bydło nieopasowe po 66 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi. a nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 741 sztuk, a na eksport bydła rogatego 35 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 68 sztuk.

Ceny bydła rogatego spadły od ostatniego targu, cena nierogacizny poszła w górę. Znaczne zapasy bydła i mięsa, poczynione na poprzednich targach przez tutejszych rzeźników, wpłynęły nader ujemnie na ożywienie targu.

**Wiedeń.** Pszenica 8·80 do 9·20. Żyto 6·85 do 7·00. Kukurydza 5·55 do 5·75.

Pogoda piękna.

**Budapeszt.** Pszenica na kwiecień 7·97 do 7·98. Pszenica na październik 7·97 do 7·98. Żyto na kwiecień 6·35 do 6·36. Żyto na październik 6·49 do 6·50. Owies na kwiecień 5·31 do 5·32. Owies na październik 5·53 5·54. Kukurudza na maj 5·17 do 5·18. Kukurydza na lipiec 5·28 do 5·29. Rzepak na sierpień 11·05 do 11·15.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 29 marca.

**Rocznicę powstania Kościuszki** uczciło onegdaj Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego uroczystym wieczorem w sali ratusznej, który zagaił p. Józef Baczyński. Piękny program wypełnił chór, deklamacya i śpiewy solowe. Na zakończenie przemówił p. Filipowski.

**Fundacya Franciszka Kochmana.** Na ogłoszony przez Wydział krajowy konkurs fundacyi Franciszka Kochmana dla literatów polskich, nadesłało 18 autorów 25 dzieł. Komisya konkursowa pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego przyznała na wczorajszem posiedzeniu pierwszą nagrodę 2000 kor. p. Aleksandrowi Jabłonowskiemu z Warszawy za dzieło p. t. „Akademia kijowska", tudzież za dwa wydane dotychczas tomy dzieła p. t. „Ziemie ruskie", stanowiące część wydawnictwa p. t. „Polska w XVI wieku pod względem geograficznym i statystycznym". Drugą nagrodę w kwocie 1000 kor. przyznała komisya p. Stefanowi Żeromskiemu za 3-tomową powieść p. t. „Popioły" i za jego dotychczasową działalność literacką.

**Z Rady miasta Lwowa.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady, na którem prezydent Małachowski zawiadomił o nawiązaniu rokowań z dyrektorem kolei, p. Wierzbickim, o zniesienie rampy kolejowej przy ulicy Żółkiewskiej. — Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem. Przemawiali radni Jonasz i Lisiewicz. Obaj oświadczyli się przeciw podwyższeniu grosza czynszowego. Rozprawę generalną zakończył referent, dr Rutowski, który wyraził się, że krytyka gospodarki miejskiej — jaką objawiono — jest tylko wynikiem przesady, patrzenia przez fałszywe szkła, gdyż w każdej gospodarce publicznej ujawnia się od czasu do czasu fluktuacya. Że Lwów podnosi się, a nie upada, są dowodem rozmaite pozycye, jak n. p. na szkoły. Pod tym względem Lwów zajmuje pierwsze miejsce w miastach europejskich. Referent odparł następnie wszystkie w dyskusyi zgłoszone projekty sanacyi budżetu, które w ostateczności są możliwe do zrealizowania, jednakowoż nie można ich brać na seryo w budżetowaniu; za najsprawiedliwsze zaś rozłożenie ciężaru pokrycia niedoboru uważać należy podwyższenie grosza czynszowego.

Nastąpiły obrady szczegółowe nad budżetem, których dalszy ciąg dzisiaj wieczorem.

**Towarzystwo filologiczne we Lwowie** na wczorajszem walnem zgromadzeniu po udzieleniu wydziałowi absolutoryum dokonało wyboru wydziału, w skład którego weszli: przewodniczący dr B. Kruczkiewicz, zastępca p. S. Schneider, członkowie pp. dr G. Blatt, dr W. Hahn, F. Hoszowski, dr M. Jezienicki, J. Jędrzejowski, dr T. Mandybur, dr S. Witkowski i dr W. Wróbel. Redaktorem czasopisma „Eos" wybrano ponownie dra Witkowskiego.

**Zgromadzenie robotnicze,** zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyło się wczoraj wieczorem przy udziale kilkuset osób. Radny miejski, p. Hudec, krytykował w jaskrawych barwach gospodarkę gminną i postawił w końcu następującą rezolucyę. Dzisiejsza gospodarka miejska z rozwielmożnionym systemem korupcyi i nepotyzmu, ma źródło swe w niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, za którą idzie rząd klik, a brak wszelkiej polityki zasadniczej. Skutkiem tego zamiera w stolicy kraju życie polityczne i zamiast być ośrodkiem i warownią postępu i wolności, Lwów przez reprezentacyę swoją staje się powolnym sługą reakcyi. Skutkiem tego niemożliwą jest rozumna polityka socyalna, a jedyną myślą, na jaką zdobywa się zarząd miasta, jest podwyższenie danin, które dotykają przedewszystkiem warstw pracującego ludu. Wobec tego pierwszą i najważniejszą sprawą, o którą walczyć należy, jest zmiana ordynacyi wyborczej do Rady gminnej i oparcie reprezentacyi grodu naszego na zasadzie równego i powszechnego prawa wyborczego.

Następnie mówił p. Diamand o podwyższeniu podatku czynszowego o 1% i postawił rezolucyę, protestującą przeciw podwyższeniu tego podatku, żądającą natomiast opodatkowania zbytkownych artykułów, jak koniaku, szampanów, powozów, fortepianów i t. p.

W końcu mówił po rusku o drożyznie p. Wityk, atakując ostro magistrat i rząd.

Po zgromadzeniu przyszło do awantury ulicznej. Policya była skonsygnowana w licznym komplecie. Aresztowano trzech robotników.

**O honor moskalofilski.** Po niefortunnej próbie, jaką podjął przed kilku dniami wiedeński korespondent „Now. Wremieni", redaktor „Sławianskawo Wieka", orędownik ks. Stojałowskiego, słowem — dr Wiergun, w celu oczyszczenia swego honoru przed lwowskim trybunałem przysięgłych, spróbowała szczęścia w tem samem miejscu już cała grupa moskalofilów. Mianowicie „otcy" Maszczak, Dudrowicz, Dudyk, Baczyński i sekretarz sądu Karaczewski z Brzeżan pozwali przez sąd przysięgłych całą redakcyę „Diła" in corpore za to, że zarzuciła im w swoim czasie niedbalstwo i szkodliwą dla Rusinów działalność wśród włościan. — Kiedy oskarżeni podjęli się przeprowadzenia dowodu prawdy, rzecznik oskarżonych uznał za stosowne oświadczyć, że klienci jego otrzymali już zadość-uczynienie. Dla przyzwoitości upraszano tylko oskarżonych, aby odwołali przynajmniej takie zarzuty, jak n. p. że ks. Dudrowicz jest „bezczelnym", a inni współoskarżający urządzają sobie uczty podczas wielkiego tygodnia. Oskarżeni ulegli wreszcie prośbom oskarżających i oba te zarzuty odwołali, poczem redakcya „Diła", uwolniona przez sąd „od winy i kary", powróciła spokojnie do swojej zbożnej pracy nad wymyślaniem coraz to nowszych i bardziej chimerycznych „objawów" polskiego ucisku na galicyjskiej Rusi...

---

## Od Wydawnictwa „Nowej Reformy".

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

**„Oporni"**

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

**„Bezimienna".**

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

**„Wędrowiec"**

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

**„Nowe Mody"**

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

**„Śmigus"**

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 kwietnia b. r.;** w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

# Wojna.

Ponowny zamiar Japończyków zamknięcia wjazdu do zatoki wewnętrznej Portu Artura staremi okrętami handlowemi nie powiódł się więc taksamo, jak pierwszy. Widocznem jest, że od chwili objęcia naczelnej komendy przez admirała Makarowa nowy duch wstąpił w marynarzy rosyjskich, a przedewszystkiem, że flota rosyjska jest obecnie daleko czujniejsza, niż była w pierwszej fazie walki. Zamiar Japończyków rozbił się tym razem o dzielną postawę torpedowca rosyjskiego „Silny", który sam jeden rzucił się na towarzyszącą „branderom" flotylę torpedowców japońskich i odniesiony sukces przypłacił stratą znacznej części swej załogi. Składa się ona na torpedowcach zwykle z 15 do 20 ludzi, a z raportów rosyjskich dowiadujemy się, że na „Silnym" zginęło 7 ludzi, a 12 jest rannych. Z nieprzyjacielem, zdradzającym taką determinacyę, flota japońska trudną będzie miała walkę. — Ważniejsza zaś jest jeszcze ta okoliczność, iż flota rosyjska wysuwa się teraz coraz śmielej z bezpiecznej przystani na pełne morze. Raport admirała Makarowa donosi bowiem, że odbył on z całą flotą dalszą wycieczkę rekonesansową. Fakt, że flota japońska nie starała się jej przeszkodzić, nasuwa wniosek, że albo nie chciała zaatakować okrętów rosyjskich, albo też że wycieczki tej nie zauważyła. Być może, że admirał Togo pragnie na razie ośmielić flotę rosyjską do coraz dalszego oddalania się od portu, aby ją później tem łatwiej otoczyć na morzu i zmusić do walki, ale nie wykluczona jest także możliwość, że okręty rosyjskie pewnego dnia skorzystają z tej swobody i pojawią się niespodziewanie na wybrzeżu Korei, gdzie mogą stać się bardzo niebezpieczne dla japońskich transportów wojskowych.

Tymczasem w północno-zachodniej Korei rozpoczyna się już na dobre wojna lądowa. Generał Miszczeńko donosi o potyczce, jaką podjazdy kozackie stoczyły z patrolami japońskiemi nad rzeką Czingczangan w pobliżu miejscowości Pakczen. Miejscowość ta położona jest na północ od Andżu, a fakt, że kozacy po krótkiej wymianie strzałów cofnęli się, ponieważ zbliżał się silny oddział nieprzyjacielski, dowodzi, że armia japońska w tych stronach jednak stale posuwa się naprzód. Tosamo wnosiłby można z doniesienia, że wojska japońskie doszły już do Jangtang i że generał Liniewicz uważał za potrzebne wysłać przeciwko nim dwa silne oddziały kozaków. Oddziały rosyjskie w tym kącie Korei liczyć mają 4—5000 ludzi.

Konsulowie europejscy i obcy poddani w Niuczwangu zawiadomieni zostali o rozkazie admirała Aleksiejewa, że miasto to znajduje się już w stanie wojennym. Handel z tem miastem ustał już zupełnie.

**(Telegramy „N. Reformy" z 29 marca).**

**Berlin.** Do „Vossische Ztg" donoszą z Kielu, że w tamtejszych kołach marynarskich otrzymano wiadomość, iż Rosya czyni gorączkowe usiłowania, ażeby skompletować swoją flotę bałtycką i wysłać ją na wody wschodnio-azyatyckie.

**Mukden.** Wielki książę Borys Władymirowicz przybył tutaj.

### Walka pod Andżu.

**Seul.** Słychać, że między Andżu a Czengau **odbyła się walka. 50 Japończyków i 100 kozaków zabitych i rannych.**

### Stan wojenny w Niuczwang.

**Niuczwang.** Rosyjskie władze cywilne zgodziły się na żądanie konsulów, aby aż do nadejścia wskazówek od rządu, prawo wojenne nie było w Niuczwangu zbyt ściśle wykonywane. Tutejsze koła amerykańskie uważają zaprowadzenie stanu wojennego w Niuczwangu za klęskę polityki Stanów Zjednoczonych. Z domów, zamieszkałych przez Amerykanów i Anglików, zdjęli żołnierze rosyjscy flagi amerykańskie i angielskie.

**Londyn.** „Morning Post" dowiaduje się, że Japończycy wylądują w okolicy Niuczwangu dopiero mniej więcej za dwa tygodnie.

### Wylądują w Szanghajkwan.

**Londyn.** „Daily Express" otrzymuje wiadomość, że generalicya rosyjska jest w posiadaniu planów, które wskazują miasto Szanghaikwan jako **punkt mającego nastąpić wylądowania armii japońskiej na półwyspie Liaotung.** W kołach wojskowych twierdzą, że dałoby to wielką strategiczną przewagę Japończykom w ich operacyach przeciw Portowi Artura.

### Sprzedany parowiec.

**Hamburg.** Wiadomość, jakoby tutejsza hambursko-amerykańska linia żeglugi sprzedała Rosyi wielki parowiec „Książe Bismark" potwierdza się. — Parowiec ten opuścił wczoraj port tutejszy z zapieczętowanym rozkazem co do celu swej podróży. Celem tym jest podobno Kronsztadt.

### Niedorzeczność.

**Londyn.** Admirał Markama, zapytany, czy możliwym byłby przejazd rosyjskiej eskadry bałtyckiej do Azyi wschodniej przez północne Morze Lodowate, nazwał plan taki niedorzecznością. Przeprawa taka możliwa jest tylko dla okrętu, specyalnie na ten cel zbudowanego, jakim była np. „Vega", okręt Nordenskjoelda. Okręty wojenne takiej przeprawy podjąć się nie mogą.

---

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

**z dnia 29 marca.**

**Praga.** Dzisiaj rano zmarł ks. Karol Schwarzenberg w 80 roku życia po dłuższej słabości.

**Wiedeń.** Minister kolei żelaznych dr Wittek powrócił dzisiaj rano z Galicyi.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" donosi, że z arcybiskupem praskim, kardynałem Skrbenskym, toczą się rokowania o objęcie arcybiskupstwa w Ołomuńcu.

**Paryż.** Izba deputowanych przyjęła wczoraj całą ustawę o zniesieniu szkół kongregacyjnych wraz z poprawką Rabiera, dotyczącą likwidacyi dóbr rozwiązanych kongregacyj, 316 głosami przeciwko 269.

**Rzym.** Królowa wdowa Małgorzata wyjechała dziś do Ternacino, gdzie spotka się z cesarzem Wilhelmem.

### Demonstracye w Warszawie.

**Warszawa** (pocztą do Szczakowy). Jak już donosiłem swojego czasu, arcybiskup warszawski ks. Popiel zainicyował składki na rzecz utworzenia ambulansu polowego, nadto na koszt wysłania kapelanów katolickich i Szarytek, celem wyprawienia ich na widownię wojny w Mandżuryi. Dla zbierania składek utworzył się komitet, w skład którego weszli między innymi: Włodzimierz ks. Czetwertyński, Maurycy hr. Zamoyski, znany przemysłowiec Szlenkier i w. i.

Pomysł ks. arcybiskupa **wywołał niezadowolenie** w pewnych sferach, które wczoraj objawiło się **w demonstracyi wybijania szyb w oknach rzeczonych osób.** Ofiarą demonstracyi padł także bar. Kronenberg, który do komitetu nie należał.

### Awantury gimnazyastów.

**Lwów.** Dziś powtórzyły się awantury w tutejszem gimnazyum ruskiem. Uczniowie klasy V A. i B. żądają usunięcia profesora Adryanowicza, który — jak twierdzą — ma być zbyt surowym, niesprawiedliwym i obchodzi się z nimi w sposób gburowaty. Dziś rano przyszli do klasy wszyscy uczniowie z V A., którzy opuścili wczoraj salę szkolną, gdy pojawił się prof. Adryanowicz. Dyrektor Charkiewicz oświadczył im, że spotka ich za tę secesyę surowa kara.

Tymczasem za przykładem klasy V A. poszła także klasa V B., której gospodarzem jest prof. Adryanowicz. Uczniowie obu tych klas dzisiaj znów wybiegli na korytarz, gdzie przechodzącego tam prof. Czajkowskiego powitali tak głośnem „pereat", że na ulicy powstało zbiegowisko. Dyrektor Charkiewicz oświadczył wobec tego, że zamyka obie klasy piąte i że po świętach nastąpią nowe wpisy. — Część uczniów ma być relegowana.

### O rozruchy antisemickie.

**Lwów.** Proces o rozruchy antisemickie w Kunowie przybiera ogromne rozmiary. Oskarżonych ma być 120, świadków dowodowych powołano około 250 i tylu mniej więcej odwodowych. Rozprawa potrwa kilka tygodni. Ze względu na trudności i niedogodności, a także na koszta, jakie pociągnie za sobą sprowadzenie tylu osób do Lwowa, zaproponował sąd krajowy, aby rozprawa odbyła się na miejscu, w Kunowie, przed delegowanym tam trybunałem. Decyzya z Wiednia jeszcze nie nadeszła, jeśli będzie przychylną, proces odbędzie się w Kunowie w przysposobionej na ten cel szopie.

### O sprzeniewierzenie.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze donoszą, że przeciwko staroście w Sternbergu na Morawach, Kleinowi, który jest zięciem byłego prezydenta gabinetu, Gautscha, wytoczono śledztwo o sprzeniewierzenie.

**Wiedeń.** Wytoczono tu dochodzenia karne przeciwko dwom adwokatom, z których jeden oskarżony jest o lekkomyślną krydę, drugi o sprzeniewierzenie.

### Traktat angielsko-francuski.

**Londyn.** Izba gmin prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad bilem apropriacyjnym. Podsekretarz parlamentu Perci dał odpowiedź na zapytanie w sprawie traktatu angielsko-francuskiego, podnosząc, że nie może omawiać kwestyj, które znajdują się w stadyum rokowań, a z których zadowalniającego załatwienia każdy się spodziewa.

Odpowiedź tę przyjęto oklaskami.

### Nie umarła.

**Bruksela.** Luiza Michel, o której śmierci donoszono przed kilku dniami, nie umarła. — Wiadomość ta była mylna.

### Powstanie Herrerów.

**Hamburg.** Wczoraj wysłano tu stąd na parowcach transportowych „Enterios" i „Margraf" 1000 koni dla wojska niemieckiego w południowo-zachodniej Afryce. Wiadomości z kolonii tej brzmią zawsze jeszcze bardzo niepomyślnie.

### Znowu rozruchy.

**Konstantynopol.** Porta donosi o nowych napadach i wykroczeniach band bułgarskich, które przekroczyły granicę i dopuszczają się rabunków i morderstw.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

---

## NADESŁANE.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).**



---

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń, 29 marca.** Zamknięcie giełdy o g. 4 m —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 646·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 765·50. Akcye Anglobanku 279·75. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 518·75. Akcye Bodencredit 944·50. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 639·—. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 408·—. Akcye kolei Północnej 5448·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 408·50. Akcye Rima Muranyi 479·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—. Akcye fabryki broni 457·—. Akcye tureckie tytoniowe 827·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1160·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·40. Węgierska renta koronowa 97·85. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 4½ Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·40. 5% Listy Banku hipotecznego 108·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 124·25. Marki 117·47. Ruble 258·50.

Usposobienie: Po początkowej represyi skutkiem lokalnych pokryć zamknięcie bez ochoty wobec nieodpowiednich wiadomości z zagranicy.

Cukier 9·70 spokojny. Spirytus 45·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

---

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 marca (godz. 1 w południe).

| I. Waluty. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe | 258 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 25 | 117 55 |
| Franki papierowe | 95 40 | 95 80 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 05 | 19 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 101 25 | 102 — |
| 4% „ „ „ „ | 98 50 | 99 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 75 | 102 75 |
| 4% „ „ „ „ | 98 75 | 99 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 98 25 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letn. | 98 25 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letn. | 98 25 | 99 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 — | 100 — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 50 | 99 50 |
| 4% „ miasta Lwowa | 96 50 | 97 50 |
| 3½% „ „ | 102 — | 102 80 |
| 4% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 75 | 103 75 |
| 5½% „ „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| 4% „ kolejowe | 98 50 | 99 50 |

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

# O nadużycia podatkowe w Krakowie.

## Interpelacya posłów Rottera, Petelenza i towarzyszy do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości i ministra skarbu w sprawie nadużyć podatkowych w Krakowie.

(Wedle stenogramu parlamentarnego.)

Na posiedzeniu Izby poselskiej w d. 23-go kwietnia 1902, poseł Rotter, w mowie swojej wygłoszonej podczas obrad budżetowych nad podatkami bezpośredniemi, omawiając gospodarkę podatkową w Krakowie, przedstawił, co następuje:

„Pan Habliński przy składaniu podatkowych komisyj szacunkowych umie ze sfer opodatkowanych dobrać sobie towarzyszy, którzy — w części mianowani przez rząd — temi samemi, co on, intencyami są ożywieni i przy oszacowaniu rozmaitych opodatkowanych, kierują się motywami osobistemi na tle wyraźnie politycznem. Ba, zdarza się nawet, że ci obywatele tu i ówdzie swego pana i mistrza prześcignąć usiłują. Ponieważ panowie ci są zarazem cenzorami w rozmaitych instytucyach finansowych, toż sprawa zupełnie tak wygląda, jakoby urządziła się w Krakowie polityczna spółka podatkowo-kredytowa, która pod wodzą naczelnika c. k. administracyi podatkowej i jego czterech trabantów na ekonomiczne życie miasta wpływać usiłuje ze stanowiska partyjno-politycznego z całym naciskiem i całą bezczelnością“.

Tensam poseł w wygłoszonej w galicyjskim Sejmie w dniu 30-go października 1903 r. mowie budżetowej zarzucił krakowskiej administracyi podatku wprost **s t r o n n i c z o ś ć w p o s t ę p o w a n i u i w y k r a c z a n i e p r z e c i w u s t a w o m t a k p r z y w y m i a r z e p o d a t k u, j a k i p r z y t r a k t o w a n i u r e k u r s ó w.** Ponieważ obecny obradom sejmowym komisarz rządowy złożył oświadczenie, że wszystkie podczas dyskusyi sejmowej podnoszone braki i zażalenia poddane będą — celem ewentualnego zaradzenia — ścisłemu badaniu, ponieważ dalej obecni w parlamencie pp. ministrowie w danych wypadkach podobnie się wyrażają a czasem i naprawdę zaradzaja złemu; ponieważ w końcu skargi na panujące w krakowskiej administracji podatkowej nadużycia nie ustają a i pisma publiczne słusznie je podnoszą i piętnują, — toż usprawiedliwionem jest życzenie krakowskiej ludności, żeby kiedyś doszło do bezstronnego tej sprawy zbadania i zrozumiałą jest nadzieja, że dochodzenie ścisłe przecież nastąpi.

I w istocie, na dochodzenie takie zdawało się zanosić. W listopadzie 1903 władze skarbowe wezwały krakowską prokuratoryę państwa do wdrożenia śledztwa przeciwko redaktorowi wychodzącego w Krakowie dziennika „Nowiny“, p. Ludwikowi Szczepańskiemu. Pod koniec listopada 1903 r. weszło też do c. k. Sądu kraj. karnego doniesienie z wnioskiem prokuratoryi o wytoczenie śledztwa przeciw wspomnianemu redaktorowi, a to o występek z § 246 ustawy podatkowej z 25 października 1896, l. 220 dz. u. p., popełniony drukiem w trzech numerach „Nowin“ tj. 53, 121 i 127 z r. 1903. Dziennik ten ogłosił był szereg artykułów p. t.: „Krakowska maffia i camorra“, wśród których znajdowały się także dwa ostatnie artykuły z inkryminowanych trzech.

Dnia 4 grudnia 1903 stawił się p. L. Szczepański przed sędzią śledczym, p. dr Makarewiczem, który śledztwo otworzył. P. Szczepański przyznał się do autorstwa inkryminowanych artykułów, przyjął za nie odpowiedzialność i zaznaczył, że na wszystkie twierdzenia i fakta przeprowadzi dowód prawdy przy rozprawie głównej. Na zapytanie, kiedy ewentualnie rozprawy głównej spodziewać się można, p. sędzia śledczy odpowiedział, że rzecz zapewne już w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych stanie na porządku dziennym, gdyż jednę tylko jeszcze ma przesłuchać osobę.

Dla scharakteryzowania stanu rzeczy podaje się poniżej treść — w rzeczach istotnych dosłowną — inkryminowanych trzech artykułów.

**A r t y k u ł** Nr. 53 (z 21 lipca 1903): „Pan Gustaw Bazes skarży „Nowiny“ o obrazę czci. Skarga ta stanowiłaby nietylko dla nas, ale i dla wszystkich krakowskich obywateli, którzy upadają pod brzemieniem niesprawiedliwie wymierzonych im podatków, prawdziwe terno. Proces ten odsłoniłby niesłychane, o pomstę do niebios wołające stosunki, jakie zapanowały w krakowskich komisyach podatkowych. Klika posiadająca tam nieograniczone wpływy (a na jej czele stoi właśnie ów pan G. G. Bazes) wyzyskuje je, aby uchylać od siebie sprawiedliwy wymiar podatków, a gnębić za to niemi innych obywateli, a głównie swych politycznych nieprzyjaciół lub handlowych konkurentów. Jako już nie jaskrawy, ale wprost oślepiający dowód tej haniebnej gospodarki niech posłuży bodaj zestawienie, jaki podatek osobisto-dochodowy umieli sobie wymierzyć panowie do tej kliki należący. I tak płacą podatku rocznie (w roku 1902):

Opodatkowany I*) . . . . 398 K
„ II*) . . . . 258 K
„ III*) . . . . 942 K
„ IV*) . . . . 942 K
G. G. Bazes (z rynku) . . . 124 K (!)

„To są cyfry, wypisane z rządowych protokołów. W porównaniu do majątkowych stosunków tych panów, cyfry powyższe są skandaliczną niesprawiedliwością i aż dziw zbiera, że w tego rodzaju wymiar podatkowy nie wglądnie prokuratorya państwa, prowadząca najrozleglejsze dochodzenia karne, gdy jaki nędzarz zatai znalezione na ulicy dwadzieścia halerzy.

„Jak wobec takiego wymiaru podatku tym wyżej wymienionym krezusom nazwać to, że J. G. Bazes, kupiec z ulicy Grodzkiej a konkurent p. Bazesa z Rynku, otrzymał nakaz płatniczy podatkowy na 2400 K, wyraźnie dwa tysiące czterysta koron! Toć w tym wypadku kontrast jest w oczy bijący, przeziera z niego wyraźna chęć zrujnowania konkurenta a przynajmniej dokuczenia mu najdotkliwiej.

„Nie dziwimy się tym znanym w mieście naszym obywatelom, że pragną worki swoje uchronić przed zachłannością fiskusa, ale nie rozumiemy nadradcy Hablińskiego, który się na takie wymiary godzi i pozwala w szczególności panu G. G. Bazesowi rządzić w c. k. administracyi podatków, jak szarej gęsi w pszenicy“.

**A r t y k u ł** Nr. 121 (z 10 października 1903, w szeregu artykułów p. t.: „Maffia i camorra“ 9-ty z rzędu). „...A nadszedł właśnie pamiętny rok 1897, w którym po raz pierwszy w myśl ustawy z r. 1896 sporządzony został wymiar nowego podatku osobisto-dochodowego.

„Gumpel Gerson Bazes został przez rząd mianowany członkiem obywatelskiej komisyi szacunkowej! **B a z e s w y s t ą p i ł j a k o o b y w a t e l, m a j ą c y c z u w a ć n a d p r z e s t r z e g a n i e m u s t a w y, n a d s p r a w i e d l i w e m r o z ł o ż e n i e m c i ę ż a r ó w p u b l i c z n y c h!** Był to fakt niesłychany, jeśli zważymy opinię, jakiej Bazes zażywał w mieście, fakt, stojący przytem w najjaskrawszej sprzeczności z wyraźnemi rozporządzeniami ministeryalnemi, co panu Hablińskiemu z przyjemnością udowodnię, gdy z kolei omawiać będę jego gospodarkę fiskalną. Obecnie jednak gdy chodzi mi tylko o oświetlenie sposobu walki mściwego Gumpla Gersona Bazesa z nieprzyjazną mu podówczas koteryą, nie wdaję się w te szczegóły systemu gospodarki bazesowsko-hablińskiej w administracyi podatków.

„Otóż Gumpel Gerson Bazes był członkiem obywatelskiej komisyi, a nadto został także mężem zaufania pana Hablińskiego, konferował z nim godzinami całemi — i p. Habliński zdołał wreszcie sporządzić wymiar podatku osobisto-dochodowego na rok 1898.

„I padł na dotyczące osoby postrach wielki, gdy doręczono pierwsze arkusze podatkowe nowego podatku.

„Oto niektóre nakazy zapłaty podatku osobisto-dochodowego na rok 1898 wynosiły:

Dla opodatkowanego I*) . . 1764 złr. (3528 K)
„ II*) . . 880 „ (1760 K)
„ III*) . . 1300 „ (2600 K)
„ IV*) . . 1300 „ (2600 K)

„Na konkurenta naszego Bazesa, na kupca porcelany J. Bazesa z ul. Grodzkiej nałożono 880 złr. (1760 K).

„Nie będzie tu od rzeczy przytoczyć dla porównania — bez komentarzy, że nasz G. G. Bazes zapłacił wówczas 55 złr. (pięćdziesiąt pięć) (110 K) tytułem podatku osobisto-dochodowego.

„Zaiste, te cyfry, a zwłaszcza ostatnia, nie wymagają komentarzy (niemniej ku pożytkowi i nauce p. Hablińskiego pozwolimy je sobie na innem miejscu nieco komentować wraz z innemi jeszcze). Zaczem nie dziwota, że przerażenie ogarnęło przeciwników. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, w sali sądowej jednak zapytam się tych panów, z jakiem to zażaleniem jeździli do posłów: Arnolda Rapoporta, Abrahamowicza, Loewensteina i wreszcie do samej eksc. p. Korytowskiego i co wówczas mowili o G. G. Bazesie?“

**A r t y k u ł** Nr. 127. (z 17. października 1903.; w szeregu artykułów: „Maffia i camorra“ jedenasty z rzędu.

„...Zgoda i harmonia zapanowały więc wśród pięknych dusz, powołanych do rządzenia miastem, robienia wszelakich wyborów i piastowania urzędów, a błogosławione działanie pokoju wspaniałemi wrychle zaznaczyło się skutkami. Po dobie ucisku nastała dla pewnych osobistości szczęśliwa era bazesowsko-hablińskiej łaski, o której ogromie pouczy nas znowu statystyka.

„**O w o c e z g o d y.** Podatek osobisto-dochodowy jest tym terenem, po którym Bazes hula sobie dowoli, referenta i p. Hablińskiego zaprzęgając do swej służby i każąc im przysięgać na wymiar podatków, zawarty w czarnym, grubym notesie, z którym się nie rozłącza. Wymiar podatków, a zarazem wymiar nagrody i kary.

„Podałem poprzednio, ile niektóre osoby płaciły tytułem podatku osobisto-dochodowego w 1898, t. j. w pierwszym roku wymiaru. Obecnie przypatrzymy się cyfrom tegoż podatku u tych samych osób w latach następnych od 1898 do 1903.

„Rok 1900 jest tym rokiem, w którym traktaty pokojowe między G. G. Bazesem i jego nieprzyjaciółmi były już bądź pomyślnie ukończone, bądź przynajmniej nawiązane. Jest to także pierwszy rok, w którym nakazy zapłaty podane są w koronach.

| | Rok 1898 | Rok 1899 | Rok 1900 | Rok 1901 | Rok 1902 | Rok 1902 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. |
| Opodatkowany I. | 3528 | 1760 | 582 | 544 | 398 | 326 |
| Opodatkowany II. | 1760 | 1180 | 816 | 362 | 258 | 228 |
| Opodatkowany III. i IV. po | 2600 | 4120 | 1260 | 1110 | 942 | 942 |
| G. G. Bazes | 110 | 124 | 160 | 88 | 124 | 124 |

„I pytam się teraz, co sądzić o władzy, która praktykuje podobne wymiary podatków? Co sądzić o krajowej Dyrekcyi Skarbu, która toleruje podobne nadużycia?

„Odpowiada na te pytania rezolucya zgromadzenia obywateli, uchwalona na wniosek posła Rottera w niedzielę 13 b. m. mianowicie, że tego rodzaju wymiar podkopuje wszelką wiarę w bezstronność urzędu podatkowego.

„Bo zważmy tylko! Taki opodatkowany I. płaci w 1898 tytułem podatku 3528 koron (trzy tysiące pięćset dwadzieścia ośm koron), a w pięć lat później 326 koron, to znaczy dwunastą część! Ponieważ nie słychać było w tym czasie o katastrofie finansowej, toż jeden z tych wymiarów był w wysokim stopniu niesprawiedliwy i krzywdzący.

„Tylko Gumpel Gerson Bazes, (którego majątek współwyznawcy jego liczą na 600.000 koron), płaci prawie tyle, ile płacił poprzednio. Jemu nie potrzeba było zmieniać wymiaru, on od samego początku płacił to, na co go stać było... Nieprawdaż?? On ma już takie szczęście, że co do jego podatku pan Habliński nie mylił się!“

Taka jest treść istotna inkryminowanych artykułów. § 246 ustawy podatkowej orzeka, że „kto ogłasza drukiem rzeczy, wyjęte z rejestrów i wyciągów, wymienionych w §§ 58, 181 i 217, nadużywając ich w kierunku nienawistnych ataków przeciwko opodatkowanemu, komisyi podatkowej lub członkowi tejże komisyi, popełnia występek i podlega karze aresztu aż do sześciu miesięcy lub karze pieniężnej aż do 1000 złr. wysokości“.

Jasnem jest, że treść inkryminowanych trzech artykułów odpowiada tak literze, jak i duchowi powołanego paragrafu ustawy. Sciganie popełnionego występku wdrożono też, stosownie do ustawy, na żądanie rządu, jak o tem już wspomniano poprzód.

Otóż należy zaraz stwierdzić, że wdrożenie śledztwa karnego w sprawie powyższej wszystkie koła ludności krakowskiej z wielkiem przyjęły zadowoleniem, chociażby z rozmaitych powodów. Jedni, którzy żywili przekonanie, że krakowska śruba podatkowa, w całości napięta nad miarę, ciśnienia swojego na rozmaitych opodatkowanych nie przenosi równomiernie, — stanowią oni niezawodnie większość, — spodziewać się mogli z wyniku dochodzenia zmiany istniejącego dotąd stanu rzeczy, a to zmiany, pożądanej tak w interesie osobistym, jak i interesie ogółu; inni znowu, będący zdania, że administracya podatku zupełnie urzęduje poprawnie (i tacy się przecież znajdą), którzy zatem rozmaite skargi na nadużycia podatkowe w Krakowie uznają co najmniej za przesadzone lub też wprost między bajki kładą, mają prawo liczyć na takie wyjaśnienie sprawy, wobec którego twierdzenie tych, co w krakowskich sprawach podatkowych zbyt często dopatrują się tła osobistego lub motywów politycznych, snadnie nacechowaćby można mianem poduszczeń agitatorskich. Są wreszcie i koła, które bez uprzedzeń, lecz słysząc głośne od lat wielu utyskiwania i skargi na urzędowanie krakowskiej władzy podatkowej, w interesie zdrowej administracyi państwowej radeby sprawę zgłębić i do jasnego, rzetelnego w niej dojść zdania. **D o t y c h w p i e r w s z e j l i n i i z a l i c z a ć s i ę p o w i n i e n r z ą d.**

I otóż szczególne to sprawiać musi wrażenie, jeśli się zważy, że rozpoczęte 4. grudnia 1903. przesłuchaniem p. Szczepańskiego śledztwo do dziś, t. j. prawie po czterech miesiącach, nie postąpiło. Uderzyć to musi tembardziej, ile że po ukazaniu się 17. października ostatniego z inkryminowanych artykułów, tesame „Nowiny“ rozpoczęły nową seryę artykułów p. t.: „List otwarty do JWPana starszego radcy skarbu Piotra Hablińskiego w sprawie nadużyć podatkowych w Krakowie“. W seryi tej wyszły artykuły w Nr. 146., 158., 159. i 160., ostatni z nich z 24. listopada 1903. Treść ich w ewentualnej rozprawie przeciw redaktorowi nie będzie mogła stanowić okoliczności łagodzącej, raczej wręcz przeciwnie. Znachodzą się tam przecież, aby tylko podnieść to lub owo, miejsca następujące:

a) **P o d a t e k d o m o w o - c z y n s z o w y.** Od czasu objęcia swojego urzędowania aż po rok 1902., przeprowadzał p. Habliński wymiar tegoż podatku bezprawnie i z pogwałceniem wszelkich przepisów, a nawet najprostszej etyki urzędniczej. Fasye czynszowe, przez właścicieli domów wnoszone, prostowali urzędnicy przy zielonym stoliku, nie porozumiewając się wcale z właścicielami realności — choć to ustawa wskazuje — ani nie przedsiębiorąc komisyonalnych dochodzeń. Zalili się także właściciele realności, że wnoszone przeciw wymiarom rekursy nie przedkładano z reguły władzy wyższej, t. j. krajowej Dyrekcyi we Lwowie, natomiast w parę lat po wniesieniu rekursów właściciele wzywani bywali przez panów referentów do biura i namawiani do odstępowania od rekursu, za co im obiecywano w zamian rozmaite ulgi przy najbliższym wymiarze.

Czytamy dalej, że wobec głośnych skarg na takie urzędowanie Lwów kilkakrotnie wysyłał do Krakowa rozmaitych radców i nadradców dla skontrolowania czynności urzędowej p. Hablińskiego. Lecz panowie ci (trzech wymieniono po imieniu i nazwisku) „widoczne nadużycia i pogwałcenia ustaw puszczali płazem“.

b) **P o d a t e k o s o b i s t o - d o c h o d o w y.** Całe urzędowanie p. Hablińskiego świadczy o nieznajomości ustaw i w sprzeczności jest z literą prawa. Najjaskrawiej się to — obok podatku domowo-czynszowego — zaznacza przy podatku osobisto-dochodowym, którego wymiar zasługuje na określenie słowami: „skandal i krzywda“.

W sprawie powoływać się mających przez władzę podatkową „mężów zaufania“ stanowią przepisy, że przestrzegać należy, ażeby nie powoływano osób, co do których z jakichkolwiekbądź względów zachodzić mogą wątpliwości, ażali też oni są bezstronni lub godni zaufania“ (ist darauf Bedacht zu nehmen, dass Personen, deren Unbefangenheit oder Vertrauenswürdigkeit aus was immer für Gründen in Zweifel steht, nicht beigezogen werden). Pan Habliński jednakowoż jako męża zaufania powołuje p. G. G. Bazesa, którego przytoczone poprzednio trzy inkryminowane artykuły chyba ilustrowały dokładnie.

Ale najszczególniejszym jest fakt, że w protokółach dochodzeń krakowskiej władzy podatkowej pod zeznaniami mężów zaufania znajdują się niekiedy zamiast podpisu uwagi:

«*N. N. odmówił podpisu.*»

Takie protokóły są nonsensem i są karygodne. Protokóły te są bowiem osłonięte najściślejszą tajemnicą i nawet komisya szacunkowa wglądać w nie nie może. Dlatego też uwaga pod protokółem „N. N. odmówił podpisu“, świadczy albo 1) że ów N. N., mąż zaufania, ma bardzo złe sumienie, skoro lęka się podpisać protokółu a także ma złe wyobrażenie o władzach podatkowych, że nie dochowają tajemnicy, albo 2), że dany pan urzędnik podatkowy sporządził ów protokół sam, bez pomocy męża zaufania: mianowicie napisał, co mu się żywnie podobało i zasłonił się rzekomą odmową podpisu.

Zapytuję p. P. Hablińskiego, czy w aktach krakowskiej administracyi podatków znajdują się takie protokóły — i czem je usprawiedliwia? A sprawa to nie małej wagi, bo owe protokóły dochodzeń stanowią podstawę do orzeczenia komisyi szacunkowej i decydują zazwyczaj o wymiarze podatku!

Oto mała wiązanka z ogłoszonej dotąd części „listu otwartego do pana starszego Rady skarbowego Piotra Hablińskiego“, którego ciąg dalszy przerwało wdrożone przeciw redaktorowi „Nowin“ dochodzenie karne.

Że przerwa ta jednak nie oznacza „upokorzenia się lub ułagodzenia“ redaktora „Nowin“, wynika z ogłoszonego w kilka dni później, t. j. 28 listopada 1093 w N. 164 artykułu, który zasługuje na dosłowną reprodukcyę.

„**K r a k o w s k i e n a d u ż y c i a p o d a t k o w e p r z e d s ą d e m.** Panu G. G. Bazesowi na nic się nie zdała ucieczka przed salą sądową,*) bo prokuratorya krakowska *ex offo* **w y s t ą p i ł a w o b r o n i e r a d c y H a b l i ń s k i e g o, a t e m s a m e m i B a z e s a.** Redaktor „Nowin“ otrzymał we czwartek zawezwanie do sędziego śledczego w sądzie kraj. karnym jako obwiniony, że w „artykułach zamieszczonych w „Nowinach“ z dnia 21. lipca (!) i w październiku dopuścił się występku z § 246 pod. ustawy karnej z 1896. W artykułach wymienionych redaktor nasz cyfrowo wykazywał niesprawiedliwy wymiar podatkowy, uprawiany przez władzę krakowską — i jest bardzo rad, że podniesione podówczas zarzuty, za które przyjmuje zupełną odpowiedzialność, będzie mógł przed sądem obywatelskim *wyświetlić, udowodnić i w ten sposób* przyczynić się do usunięcia nadużyć.

„Tylko bowiem publiczna *sądowa* rozprawa, która dostarczy i naszym posłom materyału do dalszej akcyi, zdoła nareszcie tamę uciskowi i nieporządkom położyć. Zwykłe rekryminacye obywateli i prasy nie odnoszą skutku, a krajowa dyrekcya uważa snać tego urzędnika, co najwięcej wydusi od obywateli, za swego najlepszego funkcyonaryusza...

„O ile zatem radzi jesteśmy, że sprawa przejdzie przed należne forum sądowe, o tyle dziwimy się, że władze podatkowe tak późno zdecydowały się na wezwanie pomocy prokuratora. Wszakże pierwszy z trzech inkryminowanych artykułów pojawił się w „Nowinach“ *21 lipca*, a dopiero z końcem listopada wkracza pan prokurator! *Wink von oben* długo dał na się czekać... Ha, z Wiednia via Lwów do Krakowa — daleka jest i długa droga i trzeba było dopiero rozgłosu i ostrej krytyki w dziennikach warszawskich, aby zdecydowano się na zbadanie tak ciężkich publicznych zarzutów, podniesionych przeciw systemowi krakowskiej administracyi podatków.“

Z uwagi na przytoczone okoliczności żadnej chyba wątpliwości ulegać nie może, że proces karny, wdrożony z polecenia rządu przez krakowską prokuratoryę państwa odbyć się powinien z całą ścisłością a to jak najrychlej. Rozchodzi się przecież z jednej strony o to, ażeby — o ile podnoszone od szeregu lat przeciw krakowskiej administracyi podatków skargi uzasadnionemi się okażą — ludność miasta uchronić przed gwałtami i nadużyciami, których pod płaszczykiem ustaw systematycznie się dopuszczała władza podatkowa, stworzyć w ten sposób pojęciu sprawiedliwości w Krakowie, możliwość istnienia, a na winnych sprowadzić zasłużoną karę. Z drugiej zaś strony wynik rozprawy w razie przeciwnym nie mniejszej byłby doniosłości, gdyż stanąłby wtedy dowód, że gospodarka podatkowa w krakowskiej administracyi postępuje poprawnie, przez co władzy tej, szczególnie jednak panu nadradcy Piotrowi Hablińskiemu, publiczna dostałaby się satysfakcya, tak zasłużona wobec tylu niesprawiedliwie podnoszonych zarzutów. Natomiast równie zasłużoną karę odnieśliby sprawcy oskarżeń, skierowanych publicznie a niesłusznie przeciwko urzędowaniu krakowskiej administracyi podatkowej, podczas gdy ludność miasta rozkoszowaćby się mogła błogiem, a od tak dawna nie zaznanem uczuciem zupełnej sprawiedliwości podatkowej.

Dalsza zwłoka w postępowaniu karnem — nie mówiąc już o jego zaniechaniu — nasunąćby mogła domysły, że się zmierza ewentualnie do zatajenia istniejących niezdrowych stosunków, ta zaś okoliczność wywołaćby musiała w warstwach płacącej podatki ludności uzasadnione niezadowolenie i zaniepokojenie daleko idące.

Wobec wszystkiego, co powyżej przedstawiono, podpisani zapytują:

1) Czy Ich Ekscelencyom znany jest scharakteryzowany poprzednio stan rzeczy?

2) Czy Ich Ekscelencye skłonni są całej dołożyć stanowczości, ażeby wdrożone przez krakowską prokuratoryę państwa przeciw redaktorowi „Nowin“, p. Ludwikowi Szczepańskiemu, postępowanie karne, którego istotę w wywodach poprzedzających wyczerpująco przedstawiono, przeprowadzono gruntownie i z możliwym pośpiechem?

W Wiedniu, 20. marca 1904.

*Rotter*
*Petelenz.*

*) Panów tych wymieniony dziennik podaje po imieniu i nazwisku. Ponieważ o zasadnicze oświetlenie rzeczy się rozchodzi, toż reprodukcya nazwisk na tem miejscu nie ma istotnego znaczenia. W rozprawie sądowej nazwiska te niezawodnie wystąpią.

*) Te same osoby, o których wspominano już poprzód.

*) Pan Bazes cofnął bowiem skargę, wytoczoną redaktorowi „Nowin“ o obrazę czci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.